Czwartek, 6 lutego 1936 — Nr. 30 — Cena 10 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

10 stron
Rok VIII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ KOCIEWSK. - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ CHEŁMIŃSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Trzech marynarzy ofiarą perfidnego prowokatora

Bandyta chce zostać marynarzem na M. S. „Piłsudski"

Gdynia 5. 2. Głośny był swego czasu w Gdyni **napad bandycki na bogatego Niemca gdyńskiego — Tymjana.** Policja dowiedziawszy się o projektowanym napadzie wydelegowała na miejsce dwóch wywiadowców **Nowakowskiego i Niewierę,** którzy schowawszy się koło zabudowań gospodarskich aresztowali dwóch bandytów w chwili, gdy **uzbrojeni w rewolwery i zasłoniwszy twarze czarnemi kawałkami pończoch** wkradali się do domu zamożnego gospodarza.

Obaj powędrowali do więzienia.

Ale nic nie jest wieczne na tym świecie, to też i więzienie skończyło się dla obydwóch bandytów i powstało nowe pytanie, jak zarobić na życie.

BANDYTA SZULC CHCE PŁYWAĆ

Jeden z nich **Władysław Szulc,** pochodzący z pod Nowego Sącza, z zawodu marynarz-mechanik, starał się za wszelką cenę dostać się na któryś ze statków.

Marzeniem jego było pływać na ms. „Piłsudski", to też ciągle kręcił się w pobliżu statku, aż wreszcie jako robotnik dzienny dostał się na jego pokład w czasie postoju w Gdyni.

SZULC WYKRYWA JACZEJKĘ KOMUNISTÓW

W październiku ub. roku powracając ze statku do domu na dwa dni przed opuszczeniem przez ms. „Piłsudski" portu, Szulc spotkał po drodze posterunkowego, którego poufnie zawiadomił, że jeden z marynarzy niejaki **Nocoń** przechowuje na statku paczkę, zawierającą bibułę komunistyczną. Udawszy się razem z posterunkowym na Komisarjat PP. Szulc potwierdził to, obiecując wskazać miejsce, gdzie paczka ta miała się znajdować.

Zeznania Szulca okazały się wręcz rewelacyjne. Stwierdził on, że trzech marynarzy **mechanik Dubiel** oraz **Nocoń i Syrowy** są czynnymi członkami partji komunistycznej i trudnią się systematycznem przewożeniem z Nowego Yorku do Gdyni bibuły komunistycznej, którą kolportują wśród marynarzy.

Ponadto wskazał on, że **centrum ruchu komunistycznego wśród marynarzy znajduje się w postaci świetnie zorganizowanej jaczejki na ss. „Wisła".**

ŚLEDZTWO

Te obciążające i druzgocące dla owych komunizujących marynarzy zeznania, ujęte w formie protokółów, nie dały długo czekać na ciąg dalszy. Policja natychmiast dokonała szczegółowych rewizyj, wszyscy trzej marynarze zostali zatrzymani. Rozpoczęło się śledztwo, przesłuchiwania, skreślenie z listy załogi.

Sprawa była tem ciekawsza, że zeznania Szulca złożone były z niezwykłą drobiazgowością a mimo to dochodzenia nie ujawniły niczego, co by mogło skompromitować podejrzanych o komunizm marynarzy, cieszących się w dodatku nieskazitelną opinją u przełożonych.

PODEJRZANE LISTY

Jednakże Szulc musiał być istotnie dobrze poinformowany o wywrotowej działalności tych marynarzy, gdyż powiedział policji, że Syrowy i Dubiel oczekują jakichś instrukcyj od partji na adres „poste-restante".

Istotnie na „poste-restante" znajdywały się dwa listy na te nazwiska. Policja obstawiła pocztę chcąc na gorącym uczynku przychwycić obydwóch wywrotowców, lecz próba znowu się nie powiodła i żaden z marynarzy się nie zjawił.

Tymczasem władze sądowe zajęły owe listy, istotnie bardzo kompromitujące dla Syrowego i Dubiela.

Ale policja **nagle zmieniła cały kierunek śledztwa.** Zamiast dokonać ponownej rewizji u marynarzy wywiadowcy zjawili się w mieszkaniu samego informatora Szulca. W notatkach jego znaleziono adresy tych marynarzy.

PROWOKATOR

Prowadzący śledztwo komisarz wpadł na pomysł porównania listów, zajętych na poczcie z pismem Szulca. Ekspertyza dała niespodziewany wynik. **Stwierdzono, że listy pisał nikt inny, tylko sam donosiciel Szulc.**

Dochodzenia, poprowadzone obecnie po tej linji, wyjaśniły całą sprawę.

Szulc pragnąc za wszelką cenę otrzymać posadę na ms. „Piłsudski" a nie mogąc być przyjętym do załogi, ze względu na swą kryminalną przeszłość, zdecydował zmusić linję do przyjęcia go na mechanika. W tym celu wymyślił całą historję w nadziei, że **kiedy Dubiel zostanie aresztowany a statek będzie musiał już opuścić Gdynię i w ostatniej chwili zaczną szukać zastępcy, uda mu się bez trudności zająć jego miejsce.**

Ponieważ skompromitowanie samego Dubiela, cieszącego się dobrą opinją w linji, nie było rzeczą łatwą, przeto Szulc postanowił urządzić wielką aferę komunistyczną, która, gdyby nie pośpiech, z jakim działał, mogła zakończyć się więzieniem dla trzech niewinnych i uczciwych ludzi, przeciw którym napewno mając więcej czasu zgromadzić by potrafił szereg obciążających dowodów.

4 LATA WIĘZIENIA

Na szczęście policja zorjentowała się w sprawie i w dniu wczorajszym Szulc stanął przed Sądem Okręgowym. Rozprawie przewodniczył **sędzia S. O. Karasiewicz,** oskarżał **prok. Rostoczyński** bronił **adw. Czesław Jankowski.**

Zgromadzone dowody i orzeczenie grafologa całkowicie potwierdziły winę Szulca, którego sąd skazał na **4 lata więzienia, zmniejszając mu karę do 2 lat na mocy amnestji i zaliczając dwumiesięczny pobyt w areszcie śledczym.**

Sprawa toczyła się częściowo przy drzwiach zamkniętych. Jawną jej część wypełnił tłum ciekawych, rekrutujących się przeważnie ze sfer marynarzy i robotników portowych, dla których proces ten był jaskrawym przykładem, do czego dojść może nikczemność ludzka pogłębiona ciężkiemi warunkami walki o byt — o upragnioną w dzisiejszych czasach posadę.

Kpią z Czerwonego Krzyża



W Medjolanie urządzili Włosi „święto zimy". W pochodzie maszkar karnawałowych obwożono m. i. kukłę negusa, nad którą sanitarjusz europejski trzyma parasol z Czerwonym Krzyżem. Podobne kpiny z godła najhumanitarniejszej międzynarod. organizacji napewno nie przysporzą Włochom sympatyków

Miłość poza grób...

Samobójstwo żony przy zwłokach męża-oficera K. O. P.

Warszawa, 5. II. (Tel. wł.) W I. szpitalu okręgowym im. Marszałka Piłsudskiego przebywał **chory na płuca por. Alfons Zawadzki, pełniący służbę w K. O. P.**

Ubiegłej nocy stan jego tak znacznie się pogorszył, że stracono nadzieję utrzymania go przy życiu.

W szpitalu pielęgnowała chorego żona, 24-letnia Zofja Zawadzka.

Wiadomość o pogorszeniu się zdrowia ukochanego męża podziałała na nieszczęśliwą kobietę tak przygnębiająco, **że poszła do łazienki i otruła się.**

W kilka godzin później zmarł por. Zawadzki.

Pogrzeb tragicznie zmarłych małżonków odbędzie się wspólnie.

Zmarli w tak tragicznych okolicznościach małżonkowie **pochodzą z Torunia. Rodzinie zmarłych, zamieszkałej w Toruniu, składamy serdeczne wyrazy współczucia.**

Serja samobójstw w „rodzinie" b. kata

Przyjaciółka Maciejewskiego odebrała sobie życie

Warszawa, 5. II. Wczoraj popołudniu popełniła zamach samobójczy przyjaciółka b. kata Maciejewskiego, 32-letnia Anna Agnieszczakówna, która go niedawno porzuciła.

Maciejewski, jak wiadomo, po opuszczeniu go przez przyjaciółkę, popełnił zamach samobójczy, ona zaś również zerwawszy z przyjacielem, postanowiła się wkońcu zabić. Stan Agnieszczakówny jest beznadziejny.

Murzyńskie wesele w Warszawie

Pierwszy polski murzyn założy szkołę kabaretową

W najbliższym czasie odbędzie się w Warszawie **pierwsze murzyńskie wesele.** On występuje w nocnych lokalach jako murzyński fordanser i nazywa się Joe Mac Canter, **ona,** miss Elizabeth Hopkins, **płynie w tej chwili z Nowego Jorku do Gdyni,** aby połączyć się ze swym ukochanym węzłem małżeńskim. Ślub odbędzie się w kościele ewangelickim na Lesznie.

Mister Joe zamierza przyjąć obywatelstwo polskie i chce założyć **specjalną szkołę dla artystów rewjowych.**

Dziś w numerze:

Pracy dla byłych żołnierzy

Entuzjazm dla armji jest sztandarowem uczuciem naszego społeczeństwa. Wydawałoby się, że całe nasze życie nastawione jest wyłącznie na kultywowanie czci dla wojska i munduru — tyle bowiem się o tem mówi i pisze. Istotnie te uczucia dochodzą do zenitu w czasie pięknych defilad, w czasie przemarszu karnych granatowych oddziałów marynarki, w chwilach zjawienia się szwoleżerów lub ciężkich kolumn piechoty. Uczucia te znajdują swój wzruszający wyraz w opiece nad świetlicami Polskiego Białego Krzyża, w fundowaniu puharów na zawody sportowe i w posyłaniu do czytelni wojskowych starych czasopism i książek. Ale na tem właściwie kończy się nasze zainteresowanie żołnierzem. W momentach, gdy należałoby je podkreślić jakimś konkretnym czynem, znajduje się zawsze moc różnych powodów, aby tego nie zrobić.

A są okresy, gdy te uczucia dla armji wymagają zwartego frontu ze strony całego społeczeństwa. Okresami temi są dni żołnierza z wojska po odbytej służbie. W czasach przeżywanej przez nas obecnie depresji gospodarczej widmo bezrobocia jest jednym z najbardziej przygnębiających momentów kryzysowej psychozy. A ileż tysięcy żołnierzy z niepokojem i troską patrzy na tę chwilę rozstania się z mundurem, na moment graniczny między opieką i karną obowiązkowością wojska a najgorszemi nędzami bezrobocia.

To jest sprawa, która wywiera deprymujące piętno na całym okresie służby wojskowej żołnierza, z troską zapatrzonego w ten czarny dzień, kiedy służba się nagle skończy. Odsetek tych, którzy wracają do stałych warsztatów jest stosunkowo bardzo nieduży.

I tu właśnie w tym momencie, gdy żołnierz przeszedłszy najlepszą szkołę życia, jaką daje służba wojskowa, wchodzi w nie z zapasem nowych, pozytywnych obywatelskich wartości, wchodzi jako najlepszy materjał ludzki, jaki można sobie w naszych czasach wyobrazić, w tym właśnie momencie zawodzi ten entuzjazm społeczeństwa dla wojska, zawodzą te uczucia, które teraz właśnie powinny się najmocniej ujawnić.

W okresie ostrego bezrobocia trudno jest wymagać od społeczeństwa, aby nastawiało się na przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych z wojska żołnierzy. To jest rzecz gospodarczo nieziszczalna. Ale jednak dla wielu z nich znalazłyby się posady i praca, bo proces zwalniania i przyjmowania sił roboczych trwa ciągle i trwa również w okresach, o których mówimy.

W tym procesie pierwszeństwo mieć winni żołnierze, przeniesieni do rezerwy, po odbyciu swej obowiązkowej służby wojskowej. Tu nie trzeba nawet kierować się sentymentem do popularnych haseł „spełnienia żołnierskiego obowiązku", tu trzeba zrozumieć poprostu, iż jest to jeden z najrealniejszych wyrazów dobrze zrozumianej współpracy z wojskiem. Obowiązkiem całego społeczeństwa naszego jest oddawanie zawsze i wszędzie pierwszeństwa przy obsadzaniu jakichś posad i stanowisk żołnierzom, opuszczającym szeregi armji, o ile oczywiście, odpowiadają oni wymogom danego fachu.

Jakże często, niestety, w podaniach ludzi ubiegających się o posady znaleźć można dopisek, będący zdaniem ich uzasadniającym je atutem, w którym petent podkreśla, że jest zwolniony od służby wojskowej. To zwolnienie od służby wojskowej nie wymaga urlopów na ćwiczenia okresowe i jest widocznie chętnie widziane przez przedsiębiorstwa.

Właśnie w tem nastawieniu leży jeden z największych błędów w naszym stosunku do armji, którą ogół ludzi przyzwyczaił się kochać i podziwiać na defiladach, ale której nie ułatwia zasadniczej troski o usunięcie tego uczucia przygnębienia, które towarzyszy żołnierzowi przez okres jego służby wojskowej wraz z myślą o dniu zwolnienia i — co za tem idzie — o bezrobociu.

Niedawno wobec podobnego zagadnienia znalazło się społeczeństwo gdyńskie, szeregi marynarki wojennej opuścił starszy rocznik marynarzy. Większość rozjechała się, ale pewien odsetek pozostał w Gdyni.

Marynarz polski, kończący swe wyszkolenie wojskowe uważany być może naogół za najlepszy typ przygotowanego moralnie do życia obywatela. Wynosi on z sobą zapas karności, obowiązkowości i ideowości, które umiejętnie wpojono w niego w tym ciężkim okresie wytężonej pracy nie tylko nad jego wojskowem wykształceniem ale i nad jego wychowaniem obywatelskiem. To jest bezsprzecznie najwartościowszy materjał roboczy, jaki znajdujemy w tej chwili na rynku poszukujących pracy.

O tych zwolnionych z szeregów floty marynarzach należy pamiętać. Nikt nie rozwiąże ostrego zagadnienia bezrobocia ich większości, ale niemniej bardzo wielu może dopomóc przynajmniej niektórym z nich pamiętając o nich — tym ciągle trwającym procesie zwalniania i przyjmowania pracowników, który odbywa się w normalnych ramach każdego przedsiębiorstwa, niezależnie od depresji gospodarczej.

Dopóki depresja ekonomiczna nie traci nic ze swego natężenia, dopóki polepszenie gospodarcze nie pozwala rozwiązać zagadnienia warsztatów pracy dla opuszczających armję żołnierzy, do tej pory ulżenie tej sprawie jest obowiązkiem każdego z nas na skromnym odcinku jego możliwości.

W hierarchji uzasadniających momentów dla przyjęcia tego lub innego pracownika można mieć różne zapatrywania i zwolnionych z wojska żołnierzy, jako ludzi młodych i łatwiej mogących sobie dać radę w życiu, uważać za stojących na dalszych jej szczeblach. Ale jeżeli między społeczeństwem a wojskiem ma istnieć głęboka i realna współpraca, jeżeli społeczeństwo podkreślające na każdym kroku znaczenie silnej armji, chce uchronić żołnierza przed deprymującą myślą o obojętności tegoż społeczeństwa w chwili, gdy poraz pierwszy będzie go potrzebował, wówczas bez ujmowania rzuconych powyżej uwag w ramy jakichś statutów i zaleceń dla jakiejś nowej niepotrzebnej organizacji, lecz przy rozumieniu ich przez społeczeństwo można w dużym odsetku bezrobotnym żołnierzom dopomóc i przy konsekwentnem stosowaniu się do tych uwag przełamać kiedyś tę gorzką psychozę oczekiwania przez nich smutnego dnia opuszczenia munduru i armji.

Obrona państwa, a więc współpraca z armją i niesienie jej pomocy na tym odcinku, gdzie jej potrzebuje, w hierarchji patrjotycznych haseł stać musi bezwzględnie na najwyższym szczeblu.

Kultywowanie pracy armji przez zachowanie żołnierzy zdala od demoralizującego wpływu bezrobocia a w pełni zdobytych w wojsku wartości jest obowiązkiem każdego, kto ma techniczne możliwości wypełnienia go.

M. A.

„Obóz Narodowego Zjednoczenia"

powstał na terenie powiatu tczewskiego

W środę, dnia 5 bm. zebrało się w lokalu Klubu Urzędniczego w Tczewie około **60-ciu najwybitniejszych działaczy życia społecznego i gospodarczego z terenu powiatu tczewskiego celem założenia organizacji, mającej skupić wszystkich Polaków i wszystkie Polki pod sztandarem pracy państwowo-twórczej.**

Organizacja ta będzie miała charakter bezpartyjny, chrześcijański i narodowy.

Obrady zagaił **ks. senator Schultz ze Subków**, którego też wybrano jednogłośnie marszałkiem zebrania.

Obszerny i wyczerpujący referat o obecnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej wygłosił **ks. sen. Schultz**, wyłuszczając w nader zrozumiały i dobitny sposób **konieczność stworzenia w powiecie tczewskim organizacji, która będzie skupiała wszystkich Polaków i wszystkie Polki w myśl wskazań Wodza Narodu śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego pod sztandarem gorliwej, sumiennej, ofiarnej i owocnej pracy dla Państwa Polskiego.**

Referat ks. senatora Schultza przepojony był ideą miłości bliźniego oraz zespoleniem całego społeczeństwa polskiego z powiatu tczewskiego pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym.

Po krótkiej dyskusji **uchwalono jednogłośnie założyć w myśl referatu organizację, której nadano nazwę „Obozu Narodowego Zjednoczenia".**

Natychmiast wybrano Komitet Powiatowy oraz Komitet Wykonawczy.

Przewodniczącym Komitetu Powiatowego wybrany został ks. sen. Schultz.

Skład prezydjum podamy w jutrzejszym numerze.

Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego wybrano p. dr. Połomskiego z Tczewa, zaś sekretarzem Prezydjum i Komitetu Wykonawczego p. red. Leona Formańskiego z Tczewa.

Do Komitetu Wykonawczego wybrano z poszczególnych miejscowości powiatu szereg osób, których nazwiska ogłosimy jutro.

Ponadto **stworzono komisję regulaminowo-statutową, na której czele stanął p. dyr. Dominowski oraz komisję organizacyjną, której prezesem wybrany został p. dyr. dr. Zwierzański.**

Do obu komisyj wchodzą delegaci na miasto Tczew i gminy wiejskie.

Jednogłośnie przyjętą została **odezwa, jaka wystosowana zostanie do społeczeństwa powiatu tczewskiego.**

Następnie **uchwalono wysłać telegramy do P. Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa, do księdza biskupa chełmińskiego dr. Okoniewskiego i do p. starosty tczewskiego Muchniewskiego.**

Bliższe szczegóły, dotyczące nowej organizacji, omówimy w następnym numerze naszego pisma.

Student uniwersytetu w roli hochsztaplera i oszusta matrymonjalnego

Ciekawa rozprawa przed sądem bydgoskim

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Bydgoszczy znalazła się onegdaj sprawa karna, która rzuciła spory snop światła, na manowce, jakiemi chadzają niekiedy jednostki inteligentne, pozbawione jednak hamulców etycznych i rozwagi. Na ławie oskarżonych zasiedli **dwaj młodzieńcy 25-letni Stefan Majkowski z Małopolski i 29-letni Bolesław Koza z Bydgoszczy.**

Rodzaj zarzuconego im aktem oskarżenia przestępstwa charakteryzuje dobitnie przebieg bujnego życia Majkowskiego, jakby żywcem wzięty z sensacyjnego filmu kryminalnego. Majkowski po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, czując nieprzepartą odrazę do pracy naukowej, wstąpił na śliską drogę nieprawości, rozpoczynając swą karjerę przestępczą szeregiem drobnych kawałów.

W Paryżu i Genewie

Romantyczny globtroter wyjeżdża do Paryża, gdzie jako polski akademik wciska się w koła studentów francuskich. Ujmująca powierzchowność oraz wesołe usposobienie zjednują mu falangę francuskich kolegów, których naciąga na pożyczki i inne świadczenia. Gdy go wierzyciele zbyt silnie poczęli naciskać, kawaler **ulatnia się z nad Sekwany i ląduje w Genewie.** W mieście Ligi Narodów **nawiązuje znajomość z piękną i posażną córką jednego z genewskich obywateli, z którą się nawet zaręcza.** Wycyganiwszy od narzeczonej kilka tysięcy franków tytułem przyszłego posagu, hochsztapler wynosi się cichaczem z Genewy i przez blisko 2 lata peregrynuje po rozmaitych miastach Francji południowej oraz Niemiec, **żyjąc ze wsparć i dotacyj konsulatów polskich, które umiał nagabywać w mistrzowski sposób,** legitymując się fałszywym indeksem. Wreszcie ogarnięty nostalgją wraca do kraju.

Dwóch fałszywych magistrów

W jakiś sposób **uzyskuje formularz Uniwersytetu Warszawskiego, wypisuje sobie na nim stopień magistra praw.** Fałszywy ten dokument każe sobie notarjalnie potwierdzić i legitymując się fałszywem tem świadectwem **uzyskuje posadę referenta w urzędzie skarbowym w Kielcach.** Po kilku miesiącach, nieprzywykły do spokojnego życia wynosi się z Kielc, pozostawiając na miejscu pokaźne długi, zaciągnięte przeważnie u biednych swych kolegów. Odtąd przenosi się z miasta do miasta, gdzie **odwiedza urzędników skarbowych i świadcząc się legitymacją kieleckiego urzędu korzysta jako „urlopnik" z gościny i oczywiście pożyczek niezliczonych swych ofiar.**

Wreszcie w lipcu ubiegłego roku **zjawia się w Bydgoszczy, gdzie znajduje serdecznego druha w osobie czeladnika cukierniczego Bolesława Kozy.** Nowego swego przyjaciela **pasuje również na magistra praw i wspólnie aranżują nowe kawały.** Znów oszustwa. Tym razem matrymonjalne. W jednem z miejscowych pism zamieścili ogłoszenie, dotyczące „nawiązania znajomości z młodą, posażną panną w celach matrymonjalnych". **Z licznych ofert wybierają najkorzystniejsze. Majkowski „zaręcza się" jako fikcyjny aplikant sądowy z kilkoma kandydatkami do małżeństwa.** To samo czyni i Koza pod własnem, oraz przyjaciela nazwiskiem. Majkowski **przyszłym swym teściom opowiada banialuki o swych koligacjach rodzinnych.** Szczyci się bratem, który jest „prezesem Sądu Okręgowego w Łodzi", to znów innym jakimś dyrektorem departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Trudno było tak ustosunkowanemu młodzieńcowi odmówić pożyczki. To też oszust doskonałe robił interesy, pasorzytując na naiwności i ambicji bogdanek. Wreszcie **jeden „z teściów" powziąwszy pewne wątpliwości, wpadł na nieszczęśliwy dla gagatka koncept zasięgnięcia o nim bliższych informacyj.** Tym sposobem sprawka się wydała i obaj młodzieńcy **znaleźli się w klatce.**

Dwa lata i rok więzienia — Skazanym grożą dalsze kary

W czasie przewodu sądowego Majkowski bronił się dowcipnie i z tupetem, jednak rejestr jego przestępstw był zbyt oczywistym, by mógł uniknąć sprawiedliwej kary. **Ostatecznie Sąd wymierzył Majkowskiemu 2 lata, Kozie zaś rok bezwzględnego więzienia.** Kara ta nie jest ostateczną, gdyż do władz sądowych **nadeszły listy gończe z Paryża, Genewy i innych miast Francji oraz Niemiec, jak i z wielu miejscowości polskich,** domagające się wydania im Majkowskiego, **poszukiwanego za cały szereg przestępstw.**

Polska nie może pozostać bezbronną

Budżet M. S. Wojsk. w komisji Senatu

Warszawa, 5. 2. (PAT.) Komisja budżetowa Senatu pod przewodnictwem sen. Ewerta przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do debaty nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Referent budżetu M. S. Wojsk. sen. gen. **Zarzycki** omówił szczegółowo wydatki wojska i podkreślił, że byłoby zupełnie **niesłuszne** wyciągać jakiekolwiek wnioski z faktu, że budżet wojskowy **nie został ograniczony** w tym stopniu, jak budżety innych resortów. **Nikt rozsądny nie może bowiem zapoznawać tego najoczywistszego faktu, że funkcja obrony Państwa jest tego Państwa funkcją zarazem najpierwszą i najważniejszą, a** cóż dopiero w takim organiźmie państwowym, jakim jest Polska, położona jak gdyby w bramie naoścież otwartej na wschód i na zachód i posiadająca swe granice przeważnie nieosłonięte naturalnemi warunkami.

Cóż tedy znaczą, zapytuje referent, te skromne **768 miljonów zł** naszego budżetu wojskowego **wobec miljardowych sum, wydatkowanych przez inne państwa.** Są one chyba tylko także **dowodem, że Polska nie przygotowuje się do żadnej jakiejś agresywnej rozprawy i że jedynie nie chce pozostać na wypadek zaatakowania jej bezbronną.**

Przechodząc do charakterystyki **gospodarki wojskowej,** referent z przyjemnością stwierdza, że dzisiaj istnieje **celowy wysiłek, zmierzający do załatwienia najpilniejszych i istotnych potrzeb wojska** i to w miarę posiadanych środków. Istnieje również i konsekwentny wysiłek do wykorzystania wszystkich możliwych zasobów kraju, zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. W dążności do **uniezależnienia się od zakupów zagranicznych** osiągnęła nasza administracja wojskowa **bardzo poważne rezultaty** w ciągu kilku ostatnich lat.

Działalność **funduszu kwaterunku wojskowego** okazała się prawdziwem dobrodziejstwem dla kadry zawodowej w wojsku. Oto za niecałe 8 lat istnienia funduszu zbudowano aż 4643 mieszkań, w czem oficerskich 1.883, a podoficerskich 2.760, razem z 16.243 izb.

Jeżeli chodzi o naszą marynarkę wojenną, to trzeba stwierdzić, że rozwija się pomyślnie w dalszym ciągu. Zapoczątkowana już poważnie w Gdyni stocznia ma stanowić właściwie jedynie rozszerzenie już istniejących tam warsztatów marynarki wojennej, celem umożliwienia wykonywania większych remontów oraz budowy większych jednostek.

Szerzej omówił referent **zagadnienie motoryzacji** i działalność Państwowych Zakładów Inżynierji. Wojsko — podkreślił — parło od samego początku do **produkcji czysto krajowej samochodów wojskowych,** nie dlatego, że chce opanować w etatystycznych — jak się mówi i pisze — zapędach jeszcze i tę dziedzinę produkcji zbytu, ale **dlatego, że zagadnienie motoryzacji armji jest i staje się zagadnieniem niecierpiącem zwłoki w wojsku nietylko naszem, ale i w każdej, nowoczesnej armji.**

By realnie zwiększyć możliwość zbytu samochodów, trzeba — oświadcza referent — przedewszystkiem dać rynkowi **możliwie tani wóz,** powtóre zmniejszyć koszty eksploatacji i po trzecie — co stoi ściśle w związku z eksploatacją, **poprawić drogi.** Niestety, na ten ostatni cel są potrzebne bardzo poważne kredyty, któremi narazie nie dysponujemy.

Kończąc swoje wywody, referent oświadcza, że **Wojsko Polskie,** idąc z postępem czasu, **jest armją obywatelską,** w całem dobrem znaczeniu tego słowa, armją, **która rozumie społeczeństwo i którą społeczeństwo rozumie i kocha.** Jest rzeczą jasną dla referenta i dla każdego, co z wojskiem miał do czynienia bliżej, że **nie można myśleć o ograniczeniu wydatków wojskowych** i że przy najbliższej nadarzającej się sposobności **trzeba koniecznie pomyśleć o uzupełnieniu naprawdę poważnych braków, które kiedyś mogą nas bardzo drogo i o wiele drożej kosztować.** Referent wniósł o przyjęcie budżetu M. S. Wojsk w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Po przemówieniu referenta przewodniczący zarządził przerwę i członkowie komisji **udali się na zaproszenie p. Ministra Spraw Wojskowych** do zwiedzenia Państwowych Zakładów Inżynierji.

O pomoc dla akademików-Pomorzan

Z konferencji u p. Wojewody Kirtiklisa

Toruń, 5. 2. Wczoraj wieczorem w gabinecie p. Wojewody w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, na którem obecni byli **przewodniczący Komitetu p. Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis,** prezes okręgu toruńskiego Dyrekcji Kolei Państwowych p. **inż. Bogusław Dobrzycki, ks. dziekan Kozłowski,** prezydent miasta Grudziądza p. **Włodek,** p. adwokat **Michałek,** sekretarz Komitetu p. **radca mgr. Jagalski** i skarbnik p. **mgr. Matejski.** Prasę reprezentował przedstawiciel Redakcji naszego pisma.

W ciągu obrad przedyskutowano sprawozdania z dotychczasowej działalności, tak Komitetu Wojewódzkiego, jak i wszystkich kół lokalnych Pomorza, oraz omówiono szereg wniosków, które będą przedstawione Radzie Naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Warszawie.

Obrady cechowała głęboka troska o los studjującej młodzieży z Pomorza. Rozważano dalsze możliwości udzielania pomocy finansowej studjującym i wyszukania stałych posad względnie praktyk tym, którzy już ukończyli wyższe uczelnie.

Obszerniejsze omówienie przebiegu zebrania oraz sprawozdań Komitetu i Kół Lokalnych, ze względu na brak miejsca, odkładamy do jednego z najbliższych numerów.

Jazda „na gapę“ ustanie

Niemcy uruchamiają komunikację morską między Rzeszą a Prusami Wschodniemi

Berlin, 5. II. (PAT.) **Późnym wieczorem ogłoszony został dziś niemiecki komunikat urzędowy, zapowiadający wprowadzenie z dniem 7 bm. o godz. 0,01 zmiany w komunikacji kolejowej, osobowej i towarowej między Rzeszą i Prusami Wschodniemi w związku z zapowiedzią Polski zastosowania ograniczeń komunikacji tranzytowej na terytorjum Polski.**

Zarządzenie niemieckie przewiduje m. in. wstrzymanie przewozu dla szeregu surowców i towarów między Prusami Wschodniemi a Rzeszą.

Równocześnie zapowiedziane zostało podjęcie z dniem 8 bm. stałej komunikacji morskiej między Prusami Wschodniemi a Rzeszą zapomocą pośpiesznego motorowca „Preussen“, który odbywać będzie drogę tam i zpowrotem trzy razy na tydzień.

Przywódca hitlerowców zginął z ręki Zyda

Polityczne morderstwo w Davos

Londyn 5. 2. (PAT). Reuter donosi z Davos, iż wczoraj wieczorem został tam zastrzelony przywódca grupy narodowych socjalistów w Szwajcarji **Wilhelm Gustloff.**

Zabójcą jest obywatel jugosłowiański — Dawid Frankfurter, który sam oddał się w ręce policji.

Pierwsze przesłuchanie zabójcy odbyło się około północy. Frankfurter oświadczył, że jest synem rabina, wychowanym w Jugosławji.

. Po dokonaniu zamachu błądził przez pewien czas po ulicach, aby zapanować **nad chęcią dokonania samobójstwa.** Twierdzi on, że zabił Gustloffa **jako agenta narodowo-socjalistycznego, który zatruwał atmosferę“.**

Berlin 5. 2. (PAT). Urzędowo donoszą, że w związku z morderstwem, dokonanem w Davos na Gustloffie, minister propagandy dr. **Goebbels zakazał aż do odwołania związkowi żydowskich organizacyj kulturalnych w Niemczech urządzania wszelkich imprez.** Zarządzenie to motywowane jest chęcią zapobieżenia ewentualnym incydentom.

Strajk drukarzy w Warszawie

Warszawa 5. 2. (tel. wł.). Dziś rano wybuchł w Warszawie strajk drukarzy. Tło strajku jest ekonomiczne. Związki drukarskie zażądały zawarcia umowy zbiorowej i ustalenia nowych stawek płac.

Strajk objął m. in. drukarnię państwową przy ul. Miodowej i t. zw. drukarnie akcydensowe. Z zakładów drukujących pisma, strajk objął drukarnię „Robotnika“. W innych drukarniach gazetowych ostatecznie ustalono, że drukarze staną do pracy i większość pism popołudniowych ukazała się na mieście.

Do żadnych ekscesów nie doszło, jedynie **w gmachu Prasy Polskiej wybito kilka szyb.**

Strajk objął dotąd 182 drukarń. Dziś wieczorem odbywają się pertraktacje pomiędzy przedstawicielami pracodawców i drukarzy. O ile konferencja ta nie doprowadzi do porozumienia Związek Drukarzy zamierza jutro proklamować ogólny strajk drukarski.

Kat zawita do Gdańska

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok, skazujący Gregorowskiego na karę śmierci

Gdańsk, 5. 2. W dniu 2 grudnia 1935 r. skazany został wyrokiem trybunału karnego Sądu Okręgowego w Gdańsku, mistrz fryzjerski, Niemiec Gregorowski z Gdańska, na karę śmierci za morderstwo, dokonane w godzinach wieczornych dnia 12 października ub. r. na wdowie Rüdiger, zamieszkałej przy ul. Schwarzes Meer. Przeciw wyrokowi temu zgłosił G. rewizję, którą rozpatrywał onegdaj Najwyższy Sąd gdański. G. nie przybył na rozprawę. Zastępował go jego brońca, adwokat Waechter II. **Sąd Najwyższy oddalił rewizję i zatwierdził po rozpatrzeniu sprawy, wyrok trybunału karnego. Tem samem wyrok przeciw Gregorowskiemu stał się prawomocny.**

Może on obecnie skorzystać tylko z wystosowania do Senatu gdańskiego wniosku o ułaskawienie.

Rodzice i dziecko spłonęli żywcem

Gdańsk, 5. II. **W miejscowości Traghein na terenie Wolnego Miasta spalił się doszczętnie dziś rano dom, zamieszkały przez 6 rodzin robotników rolnych.**

W płomieniach ponieśli śmierć podczas snu Paweł Ronschkowsky, jego żona oraz półroczne dziecko. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zapalenia się drzewa, nagromadzonego w pobliżu roz[illegible]zanego pieca.

Sąd doraźny nad mordercą z Tatr

Potwornemu mordercy grozi kara śmierci

Kraków, 5. 2. (tel. wł.). Stefan Grenda, dezerter i potworny morderca inż. Dyljona, stnął dziś przed sądem doraźnym. Rozprawa toczy się w sądzie wojskowym przy ul. Monteluppich.

Ustawa o trybie doraźnym obowiązuje w sądownictwie wojskowem od roku 1920. Rozporządzenie rady ministrów znoszące sądy doraźne na terenie Państwa nie odnosi się do sądów wojskowych. W salce rozpraw na małym stoliczku rozłożone są dowody rzeczowe: garnitur sportowy inż. Dyljona, ubranie, które przyniosło mu śmierć, a więc krótkie spodnie, czerwona koszula narciarska, pulower i buty narciarskie, oraz mundur wojskowy zabójcy. Z bluzy zwisają sznury strzeleckie. Grenda był dobrym strzelcem. Na podłodze narty inż. Dyljona, [illegible] karabinek mordercy.

[illegible] godz. 8,13 **wprowadzają oskarżonego.** Postępuje między dwoma podoficerami. **Człowiek młody, o tępym wyrazie twarzy,** ogląda się niepewnie po sali. Ubrany w luźny płaszcz wojskowy siada na ławeczce. Za chwilę dwa dzwonki. Wchodzi trybunał. — Przewodniczący mjr. korpusu sądowego, dr. Hausner. Po obu jego stronach czterech asesorów: major, dwaj kapitanowie i porucznik.

Po zaprzysiężeniu asesorów i odczytaniu aktu oskarżenia, zabiera głos obrońca kpt. dr. Krupa. Wnosi on o zbadanie stanu umysłowego Grendy. Są bowiem uzasadnione wątpliwości, czy jest on umysłowo zdrowy. W jego kartach ewidencyjnych jest uwaga: **Dziecinny, ale ambitny, orjentuje się powoli, ale dobry żołnierz.** Był karany za to, że **stojąc na baczność, jadł marchew i śmiał się.** Trybnał odrzucił wniosek

Następnie Grenda na pytanie **przewodniczącego** oświadcza, iż **przyznaje się do winy.** Mówi o swojem życiu.

Matka chciała oddać go do piekarza, ale nie miał chęci do pracy i tak **zeszedł mu** czas do roku 1935, gdy poszedł do wojska. W wojsku było mu dobrze. Przedtem jeszcze miał jakiś konflikt z sądem. Będąc na obozie harcerskim w Mszanie Dolnej, **okradł jakąś dziewczynę, za co dostał 2 tygodnie.**

W wojsku dostał urlop jednodniowy na Boże Narodzenie i przedłużył go sobie sam do 27 grudnia. Gdy wrócił do pułku, **umówił się z kolegą, że uciekną z wojska.** 30-go grudnia wieczorem mieli uciec, kolega jednak nie przyszedł na miejsce i **Grenda zabrał krótki karabinek, 20 nabojów, lornetkę i schowawszy to wszystko razem z pasem, bagnetem i ładownicą, uciekł z koszar.**

Karabinek krótki wybrał z tego względu, bo jak mówi, **lepiej z niego strzelać.**

Angielskie śmieci i... polski „spleen"

Czego nie wiemy o Anglji?

Jak mało wiemy o Anglji i Anglikach, dowiadujemy się z szeregu korespondencyj londyńskich Janusza Minkiewicza, drukowanych w jednem z pism warszawskich pod nagł. **„Anglja w sprostowaniach"**. Autor listów londyńskich wyławia szereg istotnie ciekawych zjawisk, w Polsce wogóle prawie nieznanych.

Na marginesie np. naszych dążeń do czystości miast i naszych skarg na zaśmiecanie ulic — zauważa autor korespondencyj:

W porównaniu z Londynem, Warszawa jest wzorem czystości! Na ulicach miast angielskich **niema koszów od śmieci.** Odpadki i niedopałki rzuca się **na chodniki i na jezdnie.** Przez dzień cały narasta na brukach i trotuarach **warstwa walających się papierów.** Anglicy nie przynoszą z sobą gazet do domu. Przerzuciwszy w autobusie czy kolei podziemnej, **rzucają dzienniki, gdzie popadnie.** Nie używa się koszy na ulicach, tak jak w lokalach zamkniętych **mało się używa popielniczek.** Goście restauracyjni lub kinowi — rzadko z nich korzystają. Popiół strąca się poprostu **na ziemię,** dlatego chyba tylko, że zaoszczędza to fatygi celowania papierosem w popielniczkę, tak, jak oszczędza fatygi rzucanie śmieci gdziekolwiekbądź.

Notoryczne śmiecenie Anglików nie wypływa z lenistwa, jest to poprostu **ekonomja czasu,** którego tak wszystkim brak w tempie wielkiego miasta. Sprytni londyńczycy obliczyli zapewne sobie, ile by to godzin rocznie stracili, gdyby z każdym papierkiem chodzili do kosza i... **postanowili nie mieć koszy.** Rzucają więc odpadki śmiało przed siebie, a mają **pewność, że będą one w końcu uprzątnięte.** Co noc bowiem wyjeżdża na miasto **kilkanaście tysięcy czyścicieli i rano czyściutki Londyn gotów jest znowu do przyjęcia na swoje bruki codziennej porcji siedmiu miljonów kilogramów śmieci.** Obliczono bowiem, że **na głowę mieszkańca Londynu przypada dziennie kilo śmieci.**

Sami Anglicy są czyści. Anglicy się myją i nie można kwestjonować czystości Anglików, natomiast w sprawie tej jest do powiedzenia **pewna rzecz nowa, a specjalnie dla nas, Polaków, interesująca.**



Angielska grzeczność posiada swoiste oblicze. Na ulicy n. p. Anglik kroczy obok swej damy zawsze od strony jezdni, aby ustrzec ją przed zbryzganiem błotem z pod kół pojazdów

Oto **dowcipny felietonista** najpoczytniejszego pisma w Anglji „Daily Express" w ten sposób **wyśmiewał bezsensowny, według niego, zwyczaj codziennego kąpania się:**

„W żadnym kraju ludzie tak często nie włażą do wanny, jak w Anglji. Wszyscy moi znajomi kąpią się przynajmniej raz dziennie, a bardzo często i częściej. Taki zwyczaj może doprowadzić do **nieprzyjemnych dla całego naszego społeczeństwa wniosków.** Poprostu widać z tego, że wanna ciągle jeszcze dla ogółu angielskiego jest nowością, do której ludzie jeszcze się dostatecznie nie przyzwyczaili.

Powodzenie wanny w Anglji tłumaczy się więc tem, że przedmiot ten wprowadzony został do naszego kraju stosunkowo niedawno, bo dopiero w połowie 19-go wieku. **Tacy Polacy znali już wanny w wieku 17-ym, nic więc dziwnego, że nie są one dla nich obecnie taką atrakcją, jak dla Anglików..."**

Feljetonista „Daily Express" był tej wiosny w Warszawie. **Po zbadaniu zagadnienia mycia się zarówno Anglików, jak i Polaków, potrafił być złośliwy dla jednych i drugich.**

Szereg **śmiesznych przygód** spotkało autora listów londyńskich **w związku ze słowem „spleen",** które wiąże się nieodłącznie z pojęciem angielskości. Słowo, to ma niesłychaną popularność u nas. Wszyscy wiedzą, że należy je wymawiać „splin" i stosować na każdym kroku, kiedy mowa o Anglikach. Słowo równą sobie zyskało popularność w rozmowach towarzyskich, jak w złych książkach, artykułach, feljetonach, wreszcie w piosenkach kabaretowych.

A tymczasem w samej Anglji?

Autor listów użył kiedyś w rozmowie z pewną Angielką w chwili, kiedy ziewnęła, słowa „spleen".

Angielka przestała mieć szeroko, roz warte usta, natomiast niemniej szeroko otworzyła oczy.

— Co takiego?

— Ziewnęła pani. Więc powiedziałem, że pewno ma pani pleen!

— Co mam?

— S-p-l-e-e-n!!!

— S-p-l-e-e-n... Nie rozumiem. Co to znaczy! Wie pan przecież, że nie umiem po polsku. Niech pan rozmawia ze mną po angielsku!

Polak speszył się tą uwagą i zmienił temat rozmowy, ale sprawa „spleenu" nie dawała mu spokoju. Począł nagabywać różnych kulturalnych i uczonych Anglików o ten wyraz. Ale nikt go nie znał. Wreszcie zainteresował swoim kłopotem samych Anglików i wspólnie prowadzono dalsze poszukiwania za tajemniczem słowem. Znaleziono je dopiero w.... Encyklopedji Brytyjskiej.

Objaśnienie Encyklopedji, brzmiało tak:

„Spleen — słowo używane w XVIII wieku, już z początkiem XIX wieku — całkowicie prawie wycofane z obiegu. Oznaczało ono pewien rodzaj choroby wątroby."

To wszystko co Encyklopedja Brytyjska mówi o słowie „spleen".

Autor stwierdza w końcu:

Anglicy, tacy, jak ich sobie my wyobrażamy mieszkają tylko w Polsce. Ubierają się dziwacznie, mają długie zakrzywione nosy i chorują na „spleen". Są małomówni, zarozumiali, „ważni".

Ogólną i charakterystyczną cechą natomiast Anglików... angielskich jest powszechny zapał, entuzjazm i zadowolenie z byle czego.

Lord Baden-Powell wyzdrowiał

Naczelny skaut świata przemawiał przez radjo

Po całym świecie rozniosła się lotem błyskawicy wiadomość, że twórca skautingu i naczelny skaut **gen. Baden-Powell zachorował na gorączkę tropikalną** w czasie swej podróży po Afryce. Wielką radość wśród skautów całego świata, a w ich liczbie i wśród harcerzy polskich, wywołała wieść, że **lord Baden-Powell przemawiał przez radjo** na otwarciu wielkiego zlotu skautów południowo-afrykańskich. Przemowę swą rozpoczął Baden-Powell od stwierdzenia, że przebył tygodniową ciężką chorobę, ale obecnie jest już zupełnie zdrów. Twórca skautingu omówił w swem przemówieniu wielką podróż, jaką przedsięwziął ostatnio. W czasie podróży tej stwierdził wielką potęgę i stały rozwój ruchu skautowego; wyraża się on nietylko w stałym wzroście szeregów skautowych, ale, co ważniejsze, w coraz wspanialszym rozwoju ducha braterstwa bez względu na rasę i klasę społeczną.



Lord Baden-Powell

Dygnitarze lwowscy na ulicy w roli kwestarzy

W akcji, realizującej hasło „Frontem do szarego człowieka", Lwów wykazał daleko idącą inicjatywę. Dygnitarze lwowscy nie ograniczyli się w swej działalności społecznej do wygłaszania szumnych haseł na zebraniach i posiedzeniach różnych komitetów ani do rozsyłania odezw, lecz **sami przyłożyli ręki do zbożnego dzieła. Wyszli na ulicę Lwowa** — donosi krakowski I. K. C. — by od Lwowian zbierać choćby najdrobniejsze datki dla najbiedniejszych Lwowian.

Wyszedł na ulicę z puszką w ręku sam **p. wojewoda Belina-Prażmowski** i pewnie nikt nie odmówił datku temu bohaterowi legendy wojennej, a dzisiaj przedstawicielowi odrodzonej Rzeczypospolitej. Nie wahał się wyjść na ulicę dyrektor tak groźnej dzisiaj dla każdego Izby skarbowej, którego ujmujące zalety towarzyskie sprawiają, że gdyby się podatki do jego rąk płaciło, czyniłoby się to... z przyjemnością. Kwestarzami stali się na ten tak chlubny dla Lwowa dzień niedzielny generałowie Jędrzejewski i Dzierżanowski i niewątpliwie przekonali się, że mundur oficera polskiego budzi entuzjazm nietylko na paradach wojskowych. Prezydent miasta Drojanowski conajmniej równie skutecznie dbał o dobro powierzonych swej pieczy obywateli jako kwestarz uliczny, jak podczas urzędowania na ratuszu. Poważny, a jednak tak popularny wśród całego lwowskiego społeczeństwa red. Laskownicki, pewnie nie mało zyskał „prenumeratorów" dla sprawy droższej mu jeszcze, niż jego własny dziennik. Kwestowali otoczeni powszechną czcią zakonnicy, kwestowały różne inne, znane osobistości. Ile zebrano, nie wie się narazie, ale pewnie conajmniej dziesięćkroć tyle, ileby mogli uzyskać nieznani nikomu bezimienni kwestarze.

Tego rodzaju pomysłowe podejście do akcji charytatywnej nie jest wprawdzie nowością. Stosują tę metodę zbiórek i kwest ulicznych z olbrzymim powodzeniem od 2 czy 3 lat Niemcy hitlerowskie. **Na łamach naszego pisma z okazji ostatniej takiej zbiórki w Niemczech na t. zw. „Winterhilfe" wskazywaliśmy na skuteczność tej metody i podkreślaliśmy, że naśladownictwo dobrych rzeczy nikomu nie przynosi ujmy. I oto w Polsce pierwszą tego rodzaju zbiórkę zrealizował Lwów,** odnosząc niewątpliwie **duży sukces materjalny** dla dobra najbiedniejszych.

Niedzielna lwowska kwesta na rzecz „Pomocy zimowej" to nietylko nowa chluba Lwowa, ale i... przykład do naśladowania dla innych miast Rzeczypospolitej.

Śmiertelny strzał w zakładzie pogrzebowym

Muzykant zabił karawaniarza

Sensację wywołał w swoim czasie tragiczny wypadek, który się zdarzył przy ul. Piaskowej 21 we Lwowie. Mieszkały tam dwie rodziny, Mieczysława Jamroza, karawaniarza z zakładu pogrzebowego o pięknie brzmiącej nazwie „Elizium" oraz Stefana Szeretki kontraktowego muzykanta 40 p. p.

Panowie jako sąsiedzi żyli w zgodzie ale nie panie. Pewnego razu Jamrozowa z Szeretkową o coś się posprzeczały i od tej pory powzięły do siebie nienawiść.

Sprzeczka zamieniła się w stałą powtarzającą się przy każdem spotkaniu kłótnię, okraszoną za każdym razem stekiem obelg i wymysłów.

Kłótnia skolei wywoływała to z jednej strony, to z drugiej rękoczyny, które przeradzały się nieraz w bójkę.

Pewnego razu Szeretko, przyszedłszy do domu, trafił na taką bójkę, czem oburzony pobiegł coprędzej do „Elizium". Tam wywołał Jamroza i zażądał by ten poszedł uspokoić swoją żonę. Karawaniarz jednak człowiek zgruntu natury spokojnej wzbraniał się od wszelkiej interwencji, mówiąc:

— A niech sobie baby łby pourywają — co mnie to obchodzi!

Skolei między mężami doszło do ostrej wymiany słów, w trakcie czego zirytowany muzykant dobył rewolweru, który stale nosił przy sobie i dwukrotnie strzelił do Jamroza, trafiając go w głowę i lewą pierś. **Strzały były śmiertelne.** Po popełnieniu tego czynu, Szeretko udał się do koszar i zawiadomił o zbrodni swoją władzę.

Teraz Szeretko stanął przed sądem i został skazany na 4 i pół roku więzienia; karę tę w drodze amnestji zmniejszono do lat 3.

Nieudała ucieczka oszusta do Palestyny

Aresztowanie na ss. „Kościuszko"

Właściciel fabryki nici i pończoch w Łodzi Hersz Libowski, sprzedał niedawno fabrykę za sumę blisko 300.000 zł i zajął się handlem. Skupywał większe partje towaru i magazynował częściowo w Łodzi, częściowo w Warszawie, gdzie zamieszkał. Za towar płacił długoterminowemi wekslami i czekami.

Ostatnio sprzedał wszystkie nagromadzone towary za stosunkowo niską cenę i wyjechał do Gdyni. Zaniepokojeni „posunięciami" handlowemi oraz nagłym wyjazdem kupca — dłużnicy zawiadomili urząd śledczy.

Dochodzenie ustaliło, że Libowski zamierzał wyjechać do Palestyny, nie regulując należności, sięgających blisko ćwierć miljona zł.

Policja gdyńska aresztowała kupca na pokładzie statku „Kościuszko".

15 Niemców morduje polskiego osadnika

Sąd wymierzy im zasłużoną karę

Chojnice, 5. II. Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach rozgrywa się **epilog krwawego samosądu Niemców nad polskim osadnikiem** — od dwóch dni toczy się rozprawa przeciwko 15 członkom „Verband deutscher Katoliken" z Ogorzelin, którzy w dniu 5. 12. r. ub. w bestjalski sposób zamordowali 34-letniego Stanisława Gawkowskiego.

NA SALI SĄDOWEJ

Rozprawie przewodniczy prezes Sądu Okręgowego p. **dr Halski**, jako wotanci zasiadają sędziowie pp. **Janowski i Kłodnicki**. Oskarżenie wnosi prokurator Sądu Okręgowego p. **Kopa**, powództwo cywilne w imieniu wdowy i sierot po ś. p. Gawkowskim wnosi adwokat p. Krzyżański, bronią oskarżonych adwokaci pp. Szulc i Buraczyński.

OSKARŻENI

Na ławie oskarżonych zasiedli: **Pawel Binke**, lat 24, robotnik, **Bernard Kosanke**, lat 28, rol., **Herbert Hellwig**, lat 22, **Jan Hellwig** lat 27, rol., **Ambroży Hellwig**, lat 26, **Józef Hellwig**, lat 26, **Jan Sickau**, lat 22, **Artur Buenger**, lat 23, **Andrzej Klinger**, lat 26, **Feliks Kowalik** rob. lat 21, **Marcin Szultek**, lat 25, rob., **Józef Begger**, lat 28, **Jan Kosanke**, lat 25, cieśla, **Alfons Krause**, lat 25 rol., **Paweł Plonski**, lat 26 i **Albin Polzin**, lat 33.

AKT OSKARŻENIA

zarzuca wszystkim oskarżonym, że dnia 5 grudnia ub. roku w Ogorzelinach brali udział w pobiciu Gawkowskiego Stanisława i Osieckiego Józefa, wskutek czego Gawkowski bezpośrednio potem zmarł.

Krytycznego dnia, około godz. 20. w oberży Weflanda zebrała się grupa młodych Niemców z **„Verband deutscher Katholiken"**, by — jak co tydzień — poćwiczyć pieśni kościelne na niedzielne nabożeństwo. W czasie lekcji do karczmy wszedł Gawkowski w towarzystwie kilku parobków i prawdopodobnie celem dokuczenia Niemcom razem z przyjaciółmi **zaczął śpiewać polskie pieśni ludowe. Na tem tle doszło wpierw do sprzeczki słownej, a potem do bójki.**

Bijatyka początkowo nie miała groźnego charakteru — potrącano się tylko i odpychano łokciami.

W pewnej chwili jednak, jeden z Niemców, 23-letni parobek rolnika Theusa, **Pawel Binke**, w celu pozbycia się natręta, a prawdopodobnie również dla „uregulowania" starych osobistych porachunków, **doszedł do Gawkowskiego z tyłu i grubym kijem zadał mu silny cios w głowę.**

Uderzenie było straszne — **Gawkowski runął na ziemię, a po kilku minutach zmarł.** Jak się później okazało, zgon nastąpił na skutek pęknięcia czaszki.

Widok leżącego bez żadnych oznak życia Gawkowskiego, **rozbestwił kilkunastu Niemców**, którzy nienawidzili polskiego osadnika za jego zawadjackie zachowanie się w stosunku do ich organizacji. Młodzi parobcy **wyciągnęli zwłoki zabitego przed oberżę i tam zaczęli się nad nimi pastwić**, bijąc w ciało laskami, kijami, pałkami gumowemi i kamieniami.

Po dokonaniu tej **ohydnej zbrodni** młodzi zwyrodnialcy zbiegli.

PRZEWÓD SĄDOWY

rozpoczęły zeznania oskarżonych. Bezpośredni sprawca mordu **Binke** przyznaje, że uderzył śp. Gawkowskiego w głowę i twierdzi, że uderzył go laską a nie grubym kijem; przyznaje się także, do tego, że bił śp. G. jeszcze wtedy, gdy on już nie żył. Pozostali oskarżeni tylko częściowo przyznają się do winy

Po zeznaniach oskarżonych, przed sądem przesunął się szereg świadków, który szczegółowo omówili przebieg zbrodni i okoliczności jej towarzyszące.

Zjazd Rady Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu

będzie obradował w Toruniu

W niedzielę 9 lutego w Toruniu w sali Dworu Artusa odbędzie się pod przewodnictwem prezesa Związku p. posła Tadeusza Marchlewskiego zjazd Rady Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu.

O godz. 10.15 w części I zjazdu, która poświęcona będzie **zagadnieniom mniejszości narodowych**, wezmą udział reprezentanci Towarzystw i Korporacyj Związkowych (prezesi, wiceprezesi, sekretarze i skarbnicy), członkowie zarządu głównego, chrześcijańscy kupcy branży bławatniczej Pomorza oraz reprezentanci toruńskich organizacyj społecznych i prasy.

O godz. 13 odbędzie się zebranie konstytucyjne **Sekcji Bławatników** Pomorza.

O godz. 15 odbędzie się część II zjazdu, poświęcona wyłącznie **sprawom wewnętrznym** Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu.

Zjazd Rady wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród czołowych władz organizacyj związkowych, i mieć on będzie duże znaczenie dla życia gospodarczego Pomorza.

Otwarcie Wystawy Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich

130 ciekawych prac

Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy otwarcie wystawy zorganizowanej przez Związek Zawodowy Plastyków Wielkopolsko - Pomorskich.

Otwarcia wystawy w obecności licznych przedstawicieli sfer miejscowych kulturalno - artystycznych dokonał kierownik Miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki p. dr. Witold Bełza, który w okolicznościowem przemówieniu podkreślił doniosłe znaczenie tej imprezy dla krzewienia kultury artystycznej miasta, oraz scharakteryzował postępy zrzeszonych w Związku Plastyków.

Wystawa ta, obejmująca przeszło 130 prac przedstawia się nader ciekawie. Portrety i pejzaże Chmury, akwarele Rupniewskiego, doskonałe pejzaże Faczyńskiego, świetne drzeworyty i akwaforty Mondrala i in. dowodzą niezbicie o gorącem poszukiwaniu przez malarzy naszych nowych dróg i możliwości ekspresji. Nie spoczywają na laurach, jeno gorąco i ambitnie kroczą naprzód dzierżąc wysoko sztandar sztuki. Nie mniej ciekawe są rzeźby Triebiera, które przykuwają oko siłą wyrazu i doskonałem poczuciem harmonji i statyki płaszczyzn.

Słowem — Wystawa Plastyków, o której w najbliższym czasie obszerniejszą zdamy relację — jest świadectwem rzetelnego dorobku artystycznego malarzy i rzeźbiarzy zrzeszonych w Związku Wielkopolsko - Pomorskim.

Echa świętokradczego włamania w Swarzewie

Zniszczony podczas rabunku w kościele w Swarzewie obraz św. Rodziny, dar cesarza Wilhelma I, pomimo, że jest całkowicie podarty, oddany został do renowacji konserwatorjum sztuki we Lwowie.

W kościele w Żarnowcu znajduje się słynny skarbiec poklasztorny. Skarbiec stanowi jedną z największych atrakcyj turystycznych na wybrzeżu polskiem. Ostatnio miejscowy proboszcz wydał zakaz zwiedzania skarbca dla turystów, z obawy przed kradzieżą, po świętokradczem włamaniu w Swarzewie.

Komunikat

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu podaje do wiadomości, że niżej wymienieni zdali w dniu 29 stycznia br. przed komisją egzaminacyjną dla zawodu krawieckiego egzamin mistrzowski zgodnie z art. 158 prawa przemysłowego i są uprawnieni do kształcenia i trzymania uczniów zgodnie z art. 149 prawa przemysłowego: p. Kowasłki Stefan z Rywałdzika pow. Lubawa, p. Morozów Piotr z Grudziądza, p. Petta Klemens z Kartuz, p. Tomasik Stefan z Brzeska pow. Kartuzy.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 5 lutego o godzinie 7-mej rano:

W Warszawie (2,03) 1,96; w Płocku (1,98) 1,90; **w Toruniu (2,50) 2,41; w Fordonie (2,45) 2,39; w Chełmnie (2,40) 2,36; w Grudziądzu (2,62) 2,60; w Korzeniewie (2,82) 2,82; w Pieckle (2,32) 2,36; w Tczewie (2,37) 2,44; w Einlage (2,62) 2,66; w Schiewenhorst (2,74) 2,74.**

Temperatura wody wynosiła o godz. 7-mej rano w dniu 4 b. m. 2,5 st. C., a w dn. 5 bm. 2,8 st. C.

Kierunek wiatru północno - zachodni.

Kto wygrał?

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim i trzecim (ostatnim) dniu ciągnienia I. emisji Pożyczki Inwestycyjnej wygrane padły na nast. numery (pierwszy oznacza serję, drugi obligację):

Po 500 zł:

102—14 285—46 333—37 375—12 551—46 611—46
699—11 723—14 852—16 953—13 1021—46 1194—16
1241—46 1282—11 1329—14 1351—37 1304—16 1511—16
1531—12 1646—37 1652—12 1787—46 1838—16 1898—12
2126—16 2168—50 2446—16 2511—16 2507—16 2570—16
2659—16 2769—12 2785—46 2868—46 2905—11 2915—37
3110—14 3171—14 3386—11 3510—14 3627—50 3758—11
3769—11 4076—50 4084—11 4189—50 4301—12 4413—11
4541—11 4558—11 4741—46 4736—37 4847—37 4753—16
4631—16 5009—12 5019—37 5376—37 5435—11 5565—46
5622—14 5658—50 5988—14 6018—12 6090—14 6064—12
6111—50 6290—11 6298—14 6302—50 6416—16 6565—37
6585—46 6688—11 6686—12 6768—50 6905—37 7026—12
7048—50 7311—50 7211—37 7590—16 7428—14 7373—11
7465—46 7587—46 7597—46 7709—11 7667—16 7990—50
7998—16 8059—46 8131—14 8511—16 8527—16 8657—16
8824—37 9016—14 9112—37 9472—46 9531—46 9509—11
9544—37 9749—16 9812—11 9840—50 10002—11
10189—46 10304—11 10332—11 10396—37 10426—50
10517—14 10575—11 10613—46 10653—11 10713—14
10854—37 10915—50 10911—37 10970—11 10927—50
11191—37 11528—46 11613—12 11800—46 11980—16
12193—46 12299—50 12611—12 12652—11 12662—14
12837—37 12877—16 12935—12 13004—11 13155—50
13180—14 13369—16 13507—46 13535—37 13639—16
13652—37 13681—12 13671—12 13734—14 1[illegible]968—50
13806—37 14041—16 14085—14 14054—50 14209—14
14222—14 14367—16 14411—37 14534—16 14557—37
14687—11 14756—50 14790—46 14808—11 14896—50
15029—14 15292—50 15267—46 15289—13 15316—37
15496—46 15840—12 15846—37 15870—12 15909—12
15925—12 15963—12 16148—12 16183—12 16320—12
16408—50 16556—37 16559—14 16687—37 16688—12
16780—14 16963—37 17253—50 17373—37 17558—14
17897—50 17952—46 17987—12 18117—50 18314—37
18371—50 18511—37 18614—46 18635—46 19217—46
19224—46 19384—11 19389—11 19385—14 19495—37
19691—12 19738—50 19972—50 19990—14 20049—14
20174—12 20195—11 20405—14 20451—46 20508—16
20765—11 20914—12 21050—50 21231—46 21256—50
21352—14 21557—12 21497—11 21550—12 21561—37
21564—16 21569—16 21622—12 21649—14 21682—46
21704—50 21739—50 21985—14 22002—16 22095—11
22309—16 22383—50 22484—16 22510—14 22545—12
22609—37 22747—14 22764—11 22804—50 22968—14
22929—46.

Po 300 zł:

246—21 418—25 527—21 741—21 901—21 991—18
1190—18 1488—21 1540—21 1647—18 1709—18 1898—21
2015—21 2049—23 2133—21 2172—21 2204—23 2291—23
2392—18 2404—21 2526—23 2561—18 2676—21 2984—23
2962—23 3039—21 3274—23 3267—23 3294—18 3343—23
3319—23 3439—18 3597—21 3677—18 3771—18 3876—18
3906—21 3943—18 3964—18 4048—21 4066—18 4166—23
4273—23 4578—18 4595—21 4811—21 4896—21 5000—18
5023—23 5074—21 5084—23 5482—23 5533—21 5650—23
5695—21 5798—23 5820—21 6180—21 6296—23 6494—23
6553—23 6597—23 6661—18 6709—18 6734—18 7038—23
7053—21 7091—18 7143—18 7483—21 7529—23 7646—18
7893—21 8025—18 8050—18 8003—21 8103—18 8279—21
8297—21 8398—21 8419—18 8539—21 8546—21 8678—21
8722—18 8822—23 8832—23 9318—23 9448—23 9474—18
9457—23 9638—21 9696—21 9783—23 9946—18 10048—18
10196—21 10240—21 10710—21 11008—18 11244—18
11255—21 11418—18 11440—21 11712—18 11848—23
12133—21 12170—23 12205—21 12255—18 12260—18
12432—23 12473—18 12620—21 12639—21 12689—23
12720—23 12883—23 12948—18 13052—23 13150—21
13556—23 13830—23 13941—23 14080—23 14132—18
14310—21 14314—23 14640—18 14791—18 14943—23
14967—18 15013—18 15122—18 15161—23 15234—18
15311—23 15348—23 15474—23 15476—23 15595—23
15654—23 15848—23 15978—21 16046—21 16567—21
16681—23 16714—21 16720—21 16747—21 16972—18
16979—18 17043—18 17052—18 17280—23 17298—18
17468—18 17465—18 17639—18 17692—21 17905—23
17962—18 18069—23 18076—18 18120—18 18280—23
18281—21 18370—21 18468—18 18650—21 18738—23
18779—23 18790—18 18958—18 18975—18 19173—38
19227—21 19255—18 19441—21 19525—21 19836—21
19928—23 19957—21 20034—21 20043—21 20100—21
20123—18 20270—18 20278—23 20396—18 20544—23
20569—21 20628—23 20671—18 20681—18 20748—23
20761—18 20775—21 20952—18 20988—21 21143—21
21048—21 21242—23 21405—18 21480—23 21706—33
21773—23 21898—21 22029—21 22042—18 22184—18
22181—23 22249—23 22582—23 22559—21 22581—18
22602—18 22609—21 22904—23 22935—23 22982—23

Po 300 zł:

49—23 24—32 69—14 86—38 124—36 182—32 159—38
166—32 108—23 173—23 179—23 186—23 334—39
339—36 384—38 389—14 429—31 432—39 508—23
505—31 574—36 627—23 660—31 730—39 773—39
825—36 853—14 886—38 894—36 977—39 988—14
1058—23 1023—36 1105—32 1119—39 1169—32 1176—23
1233—23 1262—31 1267—14 1398—23 1324—39 1388—23
1401—31 1407—31 1322—23 1449—32 1475—32 1494—39
1550—32 1574—32 1624—36 1701—23 1732—23 1695—39
1703—36 1721—39 1710—36 1728—32 1796—39 1825—14
1830—32 1856—36 1842—14 1882—32 1905—14 1918—14
1971—14 2016—31 2088—39 2097—36 2172—38 2232—36
2281—23 2285—38 2368—31 2356—39 2388—14 2384—14
2462—14 2337—23 2384—23 2646—36 2681—38 2690—36
2728—36 2768—36 2780—38 2877—39 2897—38 2825—31
2995—14 2891—23 3027—39 3085—36 3100—23 3131—14
3180—14 3230—98 3302—23 3359—23 3339—39 3357—32
3375—14 3390—14 3380—23 3421—38 3455—14 3566—14
3567—38 3662—32 3711—39 3817—38 4003—31 4039—23
4060—38 4152—38 4183—31 4192—14 4306—31 4367—31
4367—36 4445—23 4491—31 4547—23 4571—36 4630—23
4787—36 5090—31 5109—14 5139—36 5249—31 5235—38
5248—39 5257—39 5293—32 5310—39 5280—31 5357—36
5374—31 5388—32 5398—32 5546—31 5538—36 5547—38
5585—31 5620—36 5670—31 5835—38 5876—31 5882—39
5103—32 5911—38 5979—32 6035—23 6059—32 6140—38
6185—31 5326—36 6347—14 6368—32 6366—31 6438—32
6475—39 6480—32 6544—38 6547—39 6547—39 6521—23
6681—36 6860—38 6920—14 6956—14 6975—36 7032—36
7032—38 7050—38 7218—31 7340—31 7340—23 7351—23
7428—31 7623—23 7700—14 7702—14 7740—32 7782—38
7782—32 7811—39 7826—31 7859—38 8122—14 8138—14
8213—39 8[illegible]3—31 8328—23 8353—31 8385—38 8500—39
8575—32 8625—39 8625—38 8679—14 8782—39 8840—39
8827—36 8852—32 8834—32 8810—23 8925—23 8929—14
8928—39 8933—36 8967—32 9006—39 9002—14 9039—23
9054—38 9136—38 9143—32 9178—36 9255—23 9253—36
9287—31 9308—36 9322—14 9329—38 9351—38 9426—31
9442—36 9555—23 9596—23 9860—23 9807—39 9810—32
9837—32 9842—32 9870—23 9903—31 9901—14 9916—38
10022—36 10023—14 10065—32 10091—23 10149—38
10169—32 10192—36 10228—38 10240—36 10305—14
10383—38 10378—31 10498—39 10498—23 10596—38
10716—14 10730—23 10791—23 10864—38 10871—31
10789—31 10987—31 11017—38 11100—39 11112—39
11157—14 11206—38 11206—38 11212—39 11230—32
11469—38 11380—36 11384—32 11410—14 11492—38
11460—38 11527—39 11529—36 11597—31 11619—14
11636—38 11639—31 11896—23 11919—39 11957—25
11957—39 11965—31 12057—14 12190—38 12214—32
12229—36 12303—36 12368—31 12415—14 12426—23
12499—23 12481—14 12496—14 12504—36 12514—14
12594—39 12504—14 12617—38 12652—36 12632—31
12686—32 12749—14 12786—23 12788—39 12862—32
12899—36 12889—32 13016—23 13083—14 13097—31
13102—23 13174—38 13220—14 13255—39 13277—36
13266—38 13481—39 13483—23 13603—31 13666—36
13684—36 13692—32 13753—38 13825—38 13853—32
13877—36 13928—14 13943—36 13941—36 14007—38
14080—31 14446—36 14480—36 14504—14 14527—14
14617—32 14618—14 14700—38 14753—32 14819—23
14839—32 14848—23 14966—23 14980—23 14998—23
15004—14 15024—14 15026—31 15104—38 15149—38
15164—31 15196—38 15204—36 15432—38 15435—36
15498—31 15600—31 15605—39 15622—31 15657—32
15685—14 15717—14 15734—31 15817—39 15846—23
15886—32 15937—32 15918—38 16036—36 16041—14
16148—39 16152—39 16163—38 16202—39 16488—23
16513—39 16813—32 16831—31 16571—32 16594—39
16641—31 16693—14 1[illegible]696—36 16667—31 16756—38
16742—32 16795—32 16840—39 16846—14 16908—14
17008—32 16960—38 17092—32 17112—31 17020—23
17194—36 17290—36 17297—39 17318—39 17403—38
17434—36 17484—39 17674—38 17746—23 17797—31
17825—39 17871—31 17920—36 17960—23 17902—39
17989—32 18068—39 18096—38 18216—36 18261—23
18326—32 18358—23 18375—39 18522—31 18510—38
18547—14 18611—39 18626—38 18687—32 18716—38
18769—23 18815—14 18970—23 19000—39 19049—36
19187—36 19232—32 19249—14 19344—32 19331—38
19394—23 19399—39 19421—23 19551—36 19680—[illegible]
19673—39 19693—32 19734—31 19793—36 19795—23
19849—29 19784—23 19866—32 19959—14 20058—14
20120—14 20047—38 20170—36 20224—14 20210—32
20230—39 20195—31 20293—36 20308—14 20207—31
20357—38 20545—38 20579—14 20629—23 20633—39
20670—23 20671—32 20714—23 20784—38 20879—31
20995—38 20997—36 21056—31 21040—36 21072—36
21108—36 21870—32 21435—32 21435—14 21526—39
21616—32 21663—36 21693—31 21778—32 21835—23
21945—23 21971—31 21924—36 21952—36 22030—31
22036—31 22108—39 22114—31 33341—32 22229—31
22318—36 22339—39 22332—31 22446—39 22527—31
22527—39 22623—38 22671—38 22695—23 22719—36
22729—39 22741—32 22759—32 22750—32 22808—[illegible]
22948—36 22962—31.

Jan Mazurkiewicz 27)

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część III. W ARMJI POLSKIEJ

ROZDZIAŁ III.
NA POSTOJU W NOWYM DWORZE POD WARSZAWĄ.

Dnia 13 maja przybywamy do Modlina. Wychodzimy z pociągu i stajemy w gromadkach.

— Dzień dobry panom! — pozdrawia nas jakiś chłopiec, mniejwięcej 13-letni, który do nas przystąpił.

— Czego chcesz? — pyta Żyd Tenenbaum.

— Może panowie macie chleb? — pyta chłopiec.

— Czy wy nie macie tutaj chleba? — zapytujemy.

— Nie panowie, wszystko Żydy mają.

— Idź sobie! Nie masz tu nic do szukania! — odpędza go Tenenbaum.

— To pan z Żydami trzyma, pan sam Żyd! — woła chłopak, uciekając.

Po chwili przychodzą jakieś dwie kobiety i proszą znowu o chleb.

— Panowie! — mówi jedna z nich z jakimś błyskiem w oczach i chytrem składaniem rąk. — Wszystko Żydy mają i drogo sprzedają.

— Te cholerniki! — wpada druga i przerywa pierwszej. — Chowają wszystko, by jeszcze droższe było — wy panowie musicie zrobić porządek kończy patrząc trochę bezczelnie w oczy.

— Panowie, a co oni mają za materjał! — mówi, zbliżając się do naszej grupki trzecia kobieta, która stała dotychczas na uboczu. — My chodzimy nago i obdarte, a oni w drogich futrach i jedwabiach. My chodzimy boso a oni na każdą pogodę mają inne buty. A polskie pany zwożą im jeszcze drzewo, zboże, drób i bydło, a magistrat...

— Zbiórka chłopcy! — woła nasz kapral.

Stajemy w szeregu i widzimy, jak gromady kobiet, dzieci i nielicznych jakichś cywilów odłączają się od żołnierzy.

— Co myślisz Ignac? — pytam Nawrockiego, gdy już idziemy. — Jest to możliwe, co oni gadają o Żydach? Czy Żydzi są winni całej tej niedoli? Czy ich żale do Żydów są słuszne?

— Nie znam tutejszych stosunków, ale zgóry widzę, że żale te są dyktowane nietyle sumieniem, czy rzeczywistą krzywdą, ile chęcią znalezienia sobie kozła ofiarnego celem zasłonięcia własnej niezaradności — i aby zwalić winę za istniejące stosunki na kogoś innego. Po drugie jest to owoc szczucia gazet, zwących się narodowemi i chrześcijańskiemi. U nas leży wiele, wiele pracy odłogiem. I wspomnisz moje słowa, Janie, jeżeli na urzędy nie wejdą ludzie o nieposzlakowanej przeszłości, ludzie o szerokim horyzoncie myślenia, z poczuciem sprawiedliwości i odpowiedzialności względem Boga, nie będziemy mieli wielkiej pociechy. Pierwszem naszem dążeniem powinno być: Poznać własne wady, bo jak przysłowie mówi: „Zbłądzić może każdy, ale poznać własne błędy nie każdy potrafi“ — wywodzi Nawrocki.

Nasz adjutant Francuz każe nam śpiewać „Szła dziewczyna po lesie“ i t. d. Jednak nasz porucznik Polak czyni mu uwagę, że to trochę niedyskretny tekst.

Po chwili, wchodząc na most przez Narew, pełną piersią zaczynamy śpiewać: „Dalej, bracia, do bułata, wszak nam tylko dzisiaj żyć“ i t. d. I serce się radowało na widok tego zapału i poczucia wolności.

Umieszczono nas w koszarach w Nowym Dworze. I znowu zjawiła się falanga obdartych chłopców, kobiet i mężczyzn, by biadać na swój niedostatek i oskarżać Żydów. Podjudzanie to nie dało na siebie w skutkach długo czekać. Tu i ówdzie zdarzyły się wybryki obcinania Żydom bród. Jednak dzięki wezwaniu samego generała Hallera, wypadki takie przestały się powtarzać.

Trzeci już dzień jesteśmy w Nowym Dworze. Idę sobie warszawską szosą na przechadzkę. Zbliżam się do jednej z zagród obok szosy. Stoi sobie kobiecina, jeszcze młoda, a obok niej troje dzieci.

— Dzień dobry panu! — pozdrawia mnie kobiecina i zastępuje mi drogę.

— Dzień dobry pani! — odpowiadam i usiłuję iść dalej.

— Pan się zatrzyma na chwilę, przecież tak miło was widzieć — mówi kobiecina.

— Miło mówi pani?

— Widzi pan — te dzieciska — jakie to nagie i obdarte, — może by pan miał jakie stare rzeczy i nam użyczył, a może macie dużo chleba?

— Moja pani, to, co żołnierz ma na sobie, to nawet nie jest jego.

— No! Panie, może pan ma choć jakąś małą rzecz?

— Czy pani ma męża? Czy pani jest wdową? — pytam prosto z mostu.

— Wdowa nie wdowa! Panie łaskawy, pan nie potrzebuje się o to pytać. Będę umiała się odwdzięczyć — mówi jakoś zalotnie.

Żegnam kobiecinę i odchodzę. Dzieci obdarte, ale głodu po nich nie widać, a matka nawet przystojnie ubrana. Przypomina mi się płaszcz, który prawie nowy za parę groszy kupiłem od Hallerczyka z niewoli włoskiej, a który właściwie zamierzałem przy okazji zabrać do domu. Ale kto wie, jak będzie? Biorę więc płaszcz i około wieczora idę do tej kobiety i wręczam go jej na własność. Kobiecina wśród słów dziękczynnych podsuwa mi stołek. Potem rozmowa schodzi na Żydów, którzy oczywiście wszystkiej biedzie są winni. „Winni nawet są temu, że my się urodzili, bo podobno my od nich pochodzimy“ — mówi na ostatku. Dzieci tymczasem rozgospodarowały się w kieszeniach „łujka“ i właśnie zamierzały zabrać się z nożem do guzików munduru. Wtedy je lekko odsunąłem i począłem zbierać się do pójścia.

— Jakto? — Pan już chce odchodzić? Przecie jestem panu winna za ten płaszcz, — mówi jakimś tonem przymilnym.

— Pani i tak nic niema, by mogła mi zapłacić — odpowiadam.

— Mogę się panu oddać sama.

Odchodzę trochę zgłupiały. Słońce, schowało tymczasem się już dobrą chwilę gdzieś daleko za drzewami i jakby stamtąd mówiło: „Ja nie będę patrzało“. A w uszach mi brzmi: „Mogę się panu oddać sama“.

Zmierzch brał już wszystko w swoje objęcia, kiedy zbliżyłem się do koszar. Na przyległej murawie pod drzewami jakieś zbiegowisko. Przybliżam się i widzę dwie kobiety, których oblicza nie można już dobrze rozpoznać, a które napół leżąc, słuchają tłustych dowcipów żołnierzy. Co chwila rozlega się śmiech i to taki śmiech, że ciśnie się ślina do ust i trzeba spluwać.

Późno w nocy żołnierze znoszą szczegóły o swoich przygodach z ostatniego wieczoru.

Jest już noc; leżymy na naszych pryczach. Nasi Żydkowie, Saul i Samuel, rżną żargonem, że tylko buda się trzęsie. A my zasnąć nie możemy.

— Słuchajcie no koledzy! — mówię. — Dopiero dzisiaj skarżyliście się w imieniu waszych rodaków, że im brody obcinają. Ale trzeba wam powiedzieć, że wy sami w wielkiej mierze jesteście temu winni, a to dlatego, że poprostu nie umiecie sobie zdobyć sympatji ludzi, z którymi obcujecie. Przykładu daleko nie potrzeba szukać. Wiemy, że wszyscy umiecie po polsku, a jednak posługujecie się żargonem. Czy to dla was nie wstyd? Rozmowa należy do grona ludzi, z którymi się przebywa. Dobrze wychowany człowiek zastosowuje się do środowiska, w jakiem się znajduje — oczywiście, o ile to nie ubliża jego godności — a chyba mówienie po polsku nikomu nie ubliża, tem więcej, jeżeli jest się polskim żołnierzem. A wy co robicie? Wy jakby dla prowokacji, tylko szwargoczecie ze sobą żargonem. Wiem co to znaczy, być pomiędzy ludźmi obcego języka, bo sam byłem ostatnie ośm lat pomiędzy Niemcami. Ale przez cały ten czas żaden Niemiec ani razu nie powiedział mi, że jestem nieznośnym towarzyszem. W Niemczech starałem się nawet jak najlepiej mówić po niemiecku. A jeżeli wypadło mi mówić po polsku, w otoczeniu Niemców, to uczyniłem to takim tonem, i z takiem zachowaniem się, że nie mogło to Niemców drażnić, a jeżeli przez dłuższą chwilę wypadło mi mówić po polsku, to Niemcom krótko wyjaśniłem o co chodzi, tak, by wiedzieli, że nie mam przed nimi żadnej tajemnicy. A wy jak postępujecie? Oto poprostu z nami się nie liczycie i powiem wam, że mnie to drażni i proszę was, byście w przyszłości w naszem gronie zaprzestali posługiwać się żargonem. W przeciwnym razie będziemy musieli was bojkotować i postarać się o usunięcie was z naszego grona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W gościnie u junaczek

(Dokończenie).

Ruch za płócienną kurtyną wzmaga się. Tymczasem zapada mrok. Na ścianach poczynają migotać lampki naftowe. W oczach mieszczuchów błyszczą one rzewnem wspomnieniem dawno minionej przeszłości.

Wreszcie zaczyna się przedstawienie. Rewja, całkowicie opracowana i napisana przez junaczki. Poprzedza ją całkiem udatny prolog, w którym prezentuje „osobliwości, dla miłych gości“ primadonna miejscowego zespołu, ubrana we frak, perłowe spodnie i fantazyjny cylinder. Wdzięcznym, acz niewyrobionym głosikiem, śpiewa niewyszukane strofy, ułożone „własnym przemysłem“ pod stosowną muzyczką. W prologu występują też także w fantazyjnych strojach (z kolorowych gałganków i z papieru) trzy inne jeszcze artystki miejscowego zespołu.

Po prologu chór junaczek śpiewa na melodję krakowiaka szereg aktualnych kupletów. Ponieważ spodziewano się przyjazdu Pana Wojewody, przeto pierwsze strofy poświęcone zostały Jego osobie. Mimo, że nie przyjechał, chór odśpiewał je z zapałem, boć przecież jeśli zostały ułożone, to szkoda byłoby je zmarnować. Wprawdzie rymy zalatywały trochę Częstochową, ale to drobiazg. Grunt, że jest w nich serce i jest w nich humor.

Śpiewano więc nieobecnemu Panu Wojewodzie:

„Nasz Pan Wojewoda
Od Torunia jedzie.
Junaczki się cieszą,
Że Gość taki będzie.
Przybył z Małopolski (?!)
Tutaj na Pomorze.
Może nam w złej doli
Czasem dopomoże.

Panie Wojewodo!
Serdecznie witamy,
W nasze niskie progi
Mile zapraszamy.

Czemu się nie bawić?
Wszak jesteśmy młodzi,
A w nudach czas trawić,
To podobno szkodzi“.

Dyr. Madeyski uczczony został następującemi strofami:

Dyrektor Madeyski
To człowiek przemiły,
Jak przyjedzie do nas
Bardzo się cieszymy.

Jesteśmy mu wdzięczne
Za tyle starania,
Bo nam kazał przysłać
Nowiutkie ubrania.

Poważnie też myśli
O naszej przyszłości,
Bo nam projektuje
Pracę spółdzielczości.

Sława p. starosty Skórewicza przechodzi granice powiatu toruńskiego i dotarła nawet do dalekiego Gołębiewa; dla niego przeznaczona została następująca wzrotka:

Starosta Skórewicz
Wielki demokrata.
A gdy głos zabiera,
Jakby strzelił z batą.

Oczywiście pamiętały także o swej komendantce, której kłopoty ujmują obrazowo następującemi „strofami“:

Nasza Komendantka
Ma myśli genjalne,
Powiada, że będziem
Samowystarczalne.

W nocy kombinuje
A w dzień kalkuluje,
Powiada nie wszystko
Dobrze się sztymuje.

Więc akcję cukrową
Pragnie już zakupić
I mieć w krótkim czasie
Pszczelarnę gotową.

Plantację tytoniu
Wziąć cztery hektary
Byt naszego Osiedla
Silne ma już bary.

Po tym wesołym wstępie, wystawiły junaczki fragment z „Balladyny“ Słowackiego. Młodociane „artystki“ recytowały z wielkiem przejęciem wspaniałe strofy wielkiego poety.

Następnie popisywano się kolejno śpiewem, deklamacjami, występami chóralnemi, wśród których nie brak było utworów całkiem udatnych, osnutych na tle zmartwień i kłopotów tej młodzieży jak np. następujące „Tango junackie“, odśpiewane na melodję „Przytul, uściśnij, pocałuj“:

Sztandar nasz załopotał na wietrze,
Nic mojej wiary nie zetrze,
Że będzie lepiej, ja wiem.
Pomyśl, że innym jeszcze jest gorzej.
Bo straszna zima się sroży, jak lew,
Aż w żyłach krzepnie krew.

Przytul, uściśnij, pocałuj
Książeczkę swą P. K. O.
Gdy pójdziesz w świat, to nie żałuj,
Junackie życie ho... ho...
Zwykle na zimę tak bywa,
Że S. O. M. rozpuszcza nas w świat,
Z wiosną znów będziesz szczęśliwa
Patrz!... Szczęścia widać już ślad...

Każdy występ, każdy numer był oklaskiwany z zapałem przez widownię, przyczem sprawiedliwość przyznać każe, że ta ostatnia, tj. widownia, z wyjątkiem uprzywilejowanego pierwszego rzędu, zmieniała się kolejno ze sceną. Raz oklaskiwała artystów, drugi raz sama była oklaskiwana przez „zdegradowaną“ do roli widowni scenę.

Śmiechu, pisków, żarcików, dowcipnych powiedzonek było przytem bez liku.

Po skończonem przedstawieniu z gwarem wysypała się „publiczność“ do sąsiednich pokojów, gdzie natychmiast rozpoczęły się skoczne pląsy.

Długo w wieczór huczał niezwykłym gwarem stary dwór gołębiewski, a z oświetlonych okien biły smugi świateł aż na szosę.

Zdrowy śmiech królował niepodzielnie tego dnia w osiedlu tych wyrwanych nieraz z dna nędzy istot, dla których krótkie życie dotychczasowe obfitowało przeważnie tylko w bezlitosne, niezasłużone cięgi, a bardzo rzadko — w uśmiechy.

Wracając do Torunia, postanowiłem sobie solennie powrócić jeszcze kiedyś do Gołębiewa, by zobaczyć junaczki nietylko przy zabawie, ale i przy pracy.

Myślę, że okazja się znajdzie.

Henryk Tetzlaff.

Dzień w Bydgoszczy

Czwartek 6 lutego

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Czwartek: Tytusa — Piątek: Romualda

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 6 bm.

W zachodnich i środkowych dzielnicach chmurno z przejaśnieniami, pozatem przeważnie pochmurno z opadami śnieżnemi na wschodzie i południowym wschodzie kraju, lekki, w górach umiarkowany mróz. Słabe wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 9 bm. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem. Rynek Marszałka Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W czwartek dalszy wielki sukces artystyczny współczesnej sztuki w 6 obrazach Buss-Fekete **„To więcej niż miłość"**, w kapitalnej realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

W piątek teatr nieczynny zpowodu próby generalnej.

Jak już donosiliśmy, **w sobotę** wchodzi na repertuar operetka L. Falla **„Piękna Rizetta"**. Malownicze tło, bogactwo akcji i pierwszorzędnej muzyki, powinny jak zawsze i na wszystkich scenach, zapewnić operetce pełne powodzenie. Główne partje i role w przepięknem dziele Falla kreują pp.: Fontanówna, Gilewska, Kałczanka, Szretterówna (Piękna Rizeta), Dowmunt, Petecki, Rewkowski, Rychter i Ziemski.

Scenicznie przygotowuje reżyser Dowmunt, muzycznie zaś niezawodny Sillich, w tańcu ludowym znajdą pole do popisu pp.: Jedyńska i Fabian.

W niedzielę wieczorem po raz drugi **„Piękna Rizeta"** Falla.

„Wicek i Wacek" — po cenach zniżonych ukaże się w niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 16 w premjerowej obsadzie.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: „Marja Baszkircew".
APOLLO: „Brygada śmiałych" i komedja w 2 aktach p. t. „Wystawiamy rewję".
BAŁTYK: „Buster nawarzył piwa".
KRISTAL: „Kochany łobuz".
MARYSIEŃKA: „Miłość szpiega".
REWJA: „Kleopatra" i rewja.

Z miasta

— **Wieczór towarzyski Polskiego Białego Krzyża** już dzisiaj budzi wielkie zainteresowanie. Wieczór odbędzie się dnia 15 bm. w salach Kasyna Oficerskiego 62 p. p. Imprezy P. B. K. mają już w naszem mieście ustaloną renomę, to też zbierają zawsze elitę towarzyską Bydgoszczy i okolicy. Nad przygotowaniem całości pracuje Komitet członków P. B. K. Przygrywać będzie orkiestra 62 p. p.

— **Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych Koło 5.** Walne zebranie w piątek, dnia 7 bm. o godz. 18 w szkole powsz. im. ks. bisk. Bandurskiego.

— **Związek Pań Domu.** W czwartek, dn. 6 bm. herbatka i pokazy kulinarne w Klubie przy ul. Cieszkowskiego 4. Początek o godz .17. Sekretarjat przyjmuje zapisy na kursy: przystawek i szycia ubrań dziecięcych.

— **Zarząd Związku Towarzystw Polsko-Francuskich** zaprasza wszystkich interesujących się kulturą francuską na towarzyskie zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dn. 9 bm. o godz. 17 w sali restauracji Berendta przy ul. Dworcowej.

— **Zabawa Rodziny Kolejowej.** W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 19 urządza Rodzina Kolejowa w salach „Strzelnicy" zabawę taneczną. Do tańca przygrywać będzie orkiestra 62 p. p. i Kolejowego P. W. W programie zabawy — loterja fantowa oraz wiele innych niespodzianek. Przedsprzedaż codziennie w Sekretarjacie Rodziny Kolejowej w Dyrekcji Kolei przy ul. Dworcowej 63. Dzięki staraniom Komitetu dnia 10 bm. od godz. 1—5 rano na odcinku „Strzelnicy" do głównego dworca P. K. P. kursować będą tramwaje miejskie.

— **Związek Pracy Obyw. Kobiet** urządza w niedzielę 9 bm. o godz. 17 dancing z występami artystów w sali malinowej hotelu „Pod Orłem". Ze względów oszczędnościowych nie wysyła się osobnych zaproszeń.

Oddz. 10 ZS ku czci Pana Prezydenta R. P.

Oddział 10 Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu z okazji Jego imienin urządził w świetlicy strzeleckiej uroczystą akademję dla swych członków. Na program wieczornicy złożyły się: referat okolicznościowy oraz popisy drużyny „Orlic" i „Orląt".

Życiorys Dostojnego Solenizanta oraz pracę Pana Prezydenta prof. Mościckiego na polu nauki i w dziedzinie społecznej skreślił w prostych, jasnych słowach prezes Oddziału ob. prof. inż. **Podgórski.** Owiana gorącem synowskiem uczuciem brać strzelecka z entuzjazmem wzniosła okrzyk na cześć Włódarza Rzeczypospolitej. Z licznych deklamacyj wyróżniła się recytacja wygłoszona przez członka drużyny „Orląt" **Martenkę,** oraz wierszyki dzieci ob. **Baranowskiego.** Śpiew chóru „Orląt" Oddziału 5 przyjęty został przez zgromadzonych z aplauzem.

Uwagę obecnych zwracała efektowna dekoracja świetlicy w czasie wieczornicy, wykonana staraniem członkiń 5 Oddziału żeńskiego Z. S. przy wydatnej pomocy opiekunki Oddziału ob. Kr. Lubieńskiej. W zieleni i wśród kwiatów tonął na podniesieniu piękny portret Dostojnego Solenizanta, przed którym straż pełniła warta honorowa umundurowanych „Orląt". Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i Pana Prezydenta miłą uroczystość po odśpiewaniu hymnu narodowego zakończono.

Wspomnienia porcelanowej markizy

Kolorowy film o dawnych i dzisiejszych czasach

W kominku dogasają ostatnie ogniki. Zbliża się godzina duchów.

W saloniku cisza — słychać tylko miarowy chód zegara.

Na framudze nad kominkiem pod takt uderzeń godziny dwunastej budzą się zwolna do życia porcelanowe figurki. Słoń podniósł trąbę i sięgnął wieśniaczce do koszyka z kwiatami, rycerz opuścił znużonym ruchem miecz i odchylił przyłbicę, a mała, porcelanowa markiza z westchnieniem poruszyła żywiej wachlarzem i tanecznym krokiem poszybowała nad framugą kominka...

Z zaczarowanej skrzyni pamięci markizy wyfrunęły białe gołębie wspomnień.

Dawne czasy... Dawny karnawał... Upajające bale, szaleństwa maskarad, orgja tańców, korowód przygód i przeżyć, które na długie, długie lata stanowiły treść życia...

W taką karnawałową, szaloną noc markiza przeżyła swą wielką przygodę, a że serce miała zimne, więc za karę po wieczne czasy zaklęta została w zimną figurkę z saskiej porcelany...

— — — — — — — — — —

Dzisiaj inne są czasy. Szaleństwa pozostały tylko w wspomnieniach, a karnawał jest bladym cieniem przeszłości.

Dzisiaj jest wiele zabaw, ale mało zabawy.

Straciliśmy humor, werwę i temperament, bawimy się bez serca, byle tylko noc przeszła...

Wskrześmy choć raz wizję przeszłości. Bawmy się choć raz naprawdę po staropolsku.

Okazja się właśnie nadarza. W sobotę, 8-go lutego w salach Pod Orłem jest Reduta Prasy. Niechaj ta Reduta zaprzeczy opinji o naszem zblazowaniu.

Bawmy się raz naprawdę całą duszą, by wspomnienia tej zabawy rozgrzewały nas przez cały rok, — aż do przyszłego karnawału. — Raz się zabawić, a potem pracować, dusić grosze, odkładać... Ale ten jeden, jedyny raz...

— — — — — — — — — —

W dziedzinie nagród na Redutę Prasy mamy do zanotowania, że firma Kazimierz Bartel, skład papieru, ul. Śniadeckich, ofiarowała wielką kasetę luksusowego papieru listowego. Prosimy o pośpiech w zgłaszaniu dalszych nagród.



Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż

WRAŻENIA TEATRALNE.

„To więcej niż miłość"

Sztuka w 6-ciu odsłonach Buss-Fekete.

Buss-Fekete, autor wystawionej ubiegłego sezonu na scenie bydgoskiej słonecznej, pogodnej, czarująco uśmiechniętej komedji „Pieniądz to nie wszystko", tym razem nawiązał romans z problematyką intelektualną, damą zdradliwą, kapryśną i niebezpieczną. Nie dziw zatem, iż spłodził twór dziwny, irytujący potroszę niezdecydowaniem gatunku. Osobliwa ta sztuka ma niejako 2 bieguny: dodatni tworzy soczysta, smaczna, oddychająca prawdą życiową komedja, ujemny zaś — sztuczny, naciągnięty melodramat. „To więcej, niż miłość" dowiódł Buss Fekete — być może wbrew swym intencjom — iż jest wytrawnym, rasowym komedjopisarzem, a niezbyt przekonywującym dramaturgiem. Rozwiązanie konfliktu życiowego, w który popadły dwie centralne postacie Feketowej sztuki — początkująca lekarka dr. Kata Mihalik i przyjaciel jej młody, niezwykle utalentowany asystent politechniki, dr. Jerzy Wagner, oparty przytem na przypadkowem nieporozumieniu, czy qui pro qua trąci naiwnem udramatyzowaniem miłosnych perypetyj, znowuż nie tak beznadziejnych by je karkołomnym przesadzać skokiem. To też niezbyt głęboko współczujemy dramatowi doktorki. Litujemy się raczej nad jej nieporadnością życiową i w końcu zdajemy sobie sprawę, iż jej wielka ofiara — owo właśnie „więcej niż miłość" wywodzi się z masochistycznej samoudręki. Z tej też racji sztukę Buss-Fekete'go nazwałbym studjum psychopatycznem. Bo to co pani Kata ze swym oblubieńcem wyprawia — to nie „więcej niż miłość", jeno czyste warjactwo. Na domiar złego z warjactwa tego przebija „system" i to bardzo brzydki, nie szlachetny.

Bo zważmyż tylko. Genjalny Wagner, pracujący nad filmem kolorowym jest już u kresu swych doświadczeń. Lada dzień zadziwi świat doniosłym wynalazkiem. Kroji mu się fortuna i sława. W tem spotyka go srogi cios. Należną mu docenturę otrzymuje dzięki protekcyjkom jakiś tam karjerowicz bez talentu. Karjera naukowa Wagnera skończona. Wyczekiwał jak zbawienia awansu bowiem związana z nim podwyżka pensji umożliwiłaby mu kontynuowanie doświadczeń. Teraz cały 6-letni jego dorobek wezmą djabli. Załamuje się w bezsilnej i bezradnej desperacji. Wtedy to wierna towarzyszka jego życia, biedna jak i on lekarka, ubóstwiająca swego Jurka do szaleństwa zdobywa się w imię nauki oraz dla dobra i szczęścia ukochanego na heroiczne poświęcenie, na jakie stać tylko kobietę Zmusza go do poślubienia zadurzonej w systencie po uszy słuchaczki panny Monti, córki bogatego przemysłowca. Poświęcenie byłoby w istocie wzruszająco piękne, gdyby nie tkwiła w niem odrażająca spekulacja. Otóż eskulapka zna pannę Monti, która jest jej pacjentką jako „brzydką i chudą", zlekka postrzeloną istotką, więc nie stanowi ona dla niej zbyt groźnej konkurencji. Rostanie się ze swym Jurkiem na pewien czas, a gdy Wagner dokona już swego odkrycia, drapnie od bogatej żony i zasobny w sławę oraz mamonę rozpocznie z Katą nowy szczęśliwszy okres życia. A że cała ta kombinacja jest krzyczącą nieuczciwością wobec tamtej — fraszka. Czyż dla nauki nie poświęca się królików? takimże królikiem będzie panna Monti. Bezwolny Wagner poślubia córkę fabrykanta. I rozpoczyna się cierpiętnictwo Katy. W noc poślubną przechodzi gehennę zazdrości. Nie wyobrażała sobie — biedula — że to takie bolesne. Zaznaczyć należy, iż autor srodze ukarał przebiegle wyrachowaną Katę, która omyliła się fatalnie, gdyż brzydka i chuda panna Monti była tylko siostrą ślicznej, pełnej i kształtnej, nieustępliwie zdążającej do celu konkurentki. Ta potrafiła już w ciągu nocy poślubnej ujarzmić w zupełności fajtłapę Jurka.

Wagner pozostanie wspólnikiem fabryki odwróci się na zawsze od Katy i nauki. Ale ta kara, to zdezawuowanie kobiety — nad człowieka nie zmienia w niczem stosunku autora do lekarki, którą — jak to już tytuł sztuki wskazuje potraktował serjo, pieczołowicie, z nieukrywaną sympatją. Zresztą owe finałowe słowa „to więcej niż miłość" brzmią w ustach zawiedzionej w swych nadziejach, fałszywie i napuszenie. Wypowiada je Kata po konfrontacji z młodą panią Wagnerową, a więc po zrozumieniu swej omyłki. Nie! — to nie „więcej niż miłość", tylko rezygnacja, melancholijne stwierdzenie nieodwracalnej już przegranej.

Taką jest jedna strona Feketowego medalu. Druga — to nieprawdopodobieństwo życiowe całej tej skomplikowanej historji. Czyż poza ożenkiem z bogatą panną nie istniały dla Wagnera inne możliwości zdobycia kilkuset zaledwie pengo na sprawienie trzystu metrów negatywu dla kontynuowania doświadczeń? Sądzę, iż pierwsza lepsza wytwórnia filmowa użyczyłaby chemikowi temu cieszącemu się w świecie naukowym dużą estymą pożyczki, czy kredytu i to we własnym dobrze zrozumianym interesie. Pozatem pomógłby ulubionemu swemu uczniowi prof. Czermak już choćby dzięki swym stosunkom i sławie naukowej, gdyby oczywiście był poinformowany o kłopotach asystenta. Wreszcie trudno pogodzić się z myślą, by politechnika lekkomyślnie pozbawiała się usług, tak świetnie zapowiadającego się uczonego. Takie rozwiązanie konfliktu byłoby bardziej realne i życiowe od osobliwego paljatywu pani Katy. Coprawda — nie byłoby wtedy dramatu, na który tak uporczywie uwziął się autor.

Jak już wspomniałem najlepszą stroną wymęczonej tej sztuki są jej intermezza komedjowe, a przedewszystkiem przepyszne podmalowanie rozmaitych planów środowiska. Sylwetki niedorajdy życiowego — profesora, szachrajskiego pedela, szafarki płatnej miłości oraz studentów delektują wprost soczystością rysunku i dosadnością charakterystyki. Nieprzeciętne te wartości formalne wraz z niektórymi kapitalnemi „powiedzonkami" wyrównują rozległość akcji i djalogu oraz przeładowanie utworu błahemi epizodami, które jak np. scena konsultacji cioci Rozalji aż prosiły się o skreślenie.

W sumiennie przez p. Szyndlera przysposobionym spektaklu wybił się na czoło wspaniały wprost w niewdzięcznej i papierowej roli asystenta p. Serwiński. Jest to aktor wysokiej klasy. Dał postać żywą, przekonywującą, wybornie przemyślaną, odmierzoną i stężałą. Fałsz psychologiczny dr. Katy Michalik pokryła doskonale p. Sawicka niepoślednim swym kunsztem ekspresyjnym. Zarzuciłbym jeno pewne przerysowanie. Lekarka p. Sawickiej jak na kobietę mocną była zbyt płaczliwą i „roztrzęsioną". P. Paszkowska (Klara Monti) początkowo niezdecydowana, miała później wiele ciepłych momentów zwłaszcza w odsłonach 4 i 5-tej. Ujmowała przedewszystkiem urodą i wdziękiem swej postaci, podkreślonym pełnymi smaku toaletami. P. Dzwonkowski, acz bardzo ciekawy nieuwypuklił jednak całego uroku i niewycieniował subtelnych rysów najpiękniejszej w sztuce postaci prof. Czermaka. Również i p. Górowski w roli pedela nie wydobył wszelkich zawartych w niej możliwości charakterystycznych. Milusią kokotką była p. Gilewska. Brać studencką z humorem i temperamentem reprezentowali pp.: Szyndler, Petecki (który urobił kapitalnego typka), Rewkowski, Ziemski i Leśniowski Pp. Podgórska, Morozowiczowa i Lochman bez zarzutu. Dekoracje p. Hawrylkiewicza z wyjątkiem odsłony 3 z malarsko chybionem tłem fabryki — dobre.

(gr.)

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 5 lutego 1936 r.

Żyto 13.40—12.60; pszenica standartowa 18.25—18.50; jęczm. br. 14.50—15.25; jedn. 30 t. 14.85, 13.75—14.25; jęczmień zbior. 13.25—13.75; owies 13.75—14; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 19.50—20; gat. I 0—45 proc. wł. w. 19—19.50; gat. I 0—55 proc. wł. w. 18.50—19; gat. II 45—55 proc. wł. w. 15.75—16.25; razowa 0—90 proc. wł. w. 13.75—14.25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18.50—19; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18.50—19; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 30.75—32.75; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 29.75—30.75 gat. IC 0—55 proc. wł. w. 29—30; ID 0—60 proc. wł. w. 28.25—29.25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 27.25—28.25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 25.25—26.25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 24.75—25.75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 23—24; gatunek IIE 55—65 proc. wł. w. 18.75—19.25; razowa 0—90 proc. wł. w. 20.75—21.25; otręby: żytnie wymiał standart. 10.00—10.50; pszen. miałk. st. 11.25—11.75; śred. st. 11.25—11.75; grube st. 11.50—12; jęczmienne 10.25—11; rzepik zimowy bez worka 42—45; rzepik zimowy bez worka 41—43; mak niebieski 59—63; gorczyca 36—39; siemię lniane 36—38; peluszka 22—25; wyka 21—22.50 seradela 21—23; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—28; Folgera 19—21; łubin: niebieski 9.50—10; żółty 11—11.50; koniczyna: biała 75—85; czerwona surowa 85—100; czerw. czyszczona 110—125; szwedzka 170—190; płatki ziem. 14.50—15.50; makuch: lniany 16.50—17; rzepakowy 13.50—14; słonecznikowy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14.50—15.50; wytłoki suszone 8.50—9; słoma żytnia prasowana 3.50—4; siano nadnot. luzem 7—7.50; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 5 lutego 1936 r.

Cen tranzakcyjnych niema. Ceny orjentacyjne: jęczmienia wszystkie 3 gatunki ceny bez zmiany. Usposobienie słabe. Owies standartowy 13.50—13.75. spokojne. Otręby żytnie 9.50—10.00, pszenne grube 11.75—12.25, pszenne średnie 10.75—11.25; rzepak zimowy 40—41, rzepik zimowy 39—40; gorczyca 36—38, peluszka 24—26; koniczyna czerwona surowa 110—190, biała 75—100, reszta bez zmiany, ogólne spokojne. Żyta 251, pszenicy 271, jęczmienia 317, owsa 148.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 6 lutego 1936 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: Pszenica 130 ft. 19.50; 128 ft. 19.10 żyto 120 ft. 15.35; jęczmień I jakości 15.60—16.25; średni w/g próby 15.25—15.60; jęczmień 114/115 ft. 15.00; 110/11 ft. 14.90; owies 13.50—14.50; peluszka 22.00—24.00; wyka 20.00—22.50.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

NOTOWANIA BANKU GDAŃSKIEGO.
z dnia 6 lutego 1936 r.
Kurs dewiz:

Warszawa 99.80—100.20; Berlin 213.03—213.87; Nowy Jork 2.2145—5.2355; Londyn 26.21—26.31.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 4 lutego 1936 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najwyższej wartości rzeźnej 37—39; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 34—36; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28.

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najwyższej wartości rzeźnej 34—36; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 29—32; pełnomięsiste 23—28; licho odżywione 13—20.

Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najwyższej wartości rzeźnej 37—39; pełnomięsiste 34—36; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28.

Cielęta: najlepiej tuczone klasy specjalnej 70—80 dobrze tuczone 54—58; średnio tuczone 48—53; liche 40—46; najlichsze 16—20.

Świnie: tłuste ponad 150 kg ż. w. 53; pełnomięsiste od 120 do 150 kg. ż. w. 52—53; pełnomięsiste od 110 do 120 kg ż. w. 50—51; pełnomięsiste od 100 do 110 kg ż. w. 47; pełnomięsiste od 80 do 100 kg ż. w. 45 gld.

Maciory: 43—47.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg ż. w.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 5 lutego 1936 r.

Dewizy

Belgja 89.20—89.38—89.02; Berlin 213.45—213.98—212.92; Holandja 359.50—360.22—358,78; Londyn 26,22—26,30—26,16; Nowy Jork telegr. 5.23¾—5.24¾—5.22¾; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,76—22,00—22,22; Sztokholm 135,30—135,63—134,97; Szwajcarja 172,90—173,24—172,56.

Tendencja niejednolita.

Akcje

Bank Polski 97,50; Warszawski Cukier 33; Węgiel 12,25—12,50; Norblin 37.

Przeważnie utrzymana.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 59,25; 6 proc. dolar. 76,13—76,25; Premjowa dolarowa 52,75—53,25; Stabilizacja 63,25, 63,75, 63,50, 63,75 trzy ost. drobne 66,00, 65,50 setki; 8 proc. Przemysł polski 89,50; 4½ proc. ziemskie serja 5 46,50—46,13; 5 proc. Warszawy stare 56,75—56,63 za 1933 r. 54,75—54,88; 5 proc. Kalisza za 1933 r. 42,75; 5 proc. Łodzi 48,50; 5½ proc. oblig. Warszawy 7 em. 50,25.

Dla pożyczek przeważnie mocniejsze dla listów niejednolite.

Programy radjowe

Piątek 7 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 7.30—7.50 Dziennik poranny. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 11.57—12.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12.00—12.03 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.15 Dziennik południ. 12.15—12.40 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) p. t. „Od pisma do druku": a) „W klasztornej celi" — obrazek słuchowiskowy Kazimierza Konarskiego, b) „Pierwsze książki" — pogadanka dr. Feliksa Burdeckiego. 12.40—13.25 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. Alberta Katza (z Wilna). 13,25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 „Z rynku pracy". 15.15—15.20 Wiad. o eksporcie polskim. 16.00—16.15 Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.15—16.45 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 16,45—17,00 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych w redakcji Wacława Frenkla. 17.00—17.15 Reportaż z Muzeum Etnograficznego w Warszawie — red. Józefa Spechta. 17.15—17.20 „Minuta poezji": wiersze Stanisława Balińskiego „Niepokój" i „Pieśń podwórzowa" — recytuje Marja Wiercińska. 17.50—18.00 Poradnik sportowy. 18.00—18.30 Ballady Adama Mickiewicza z muzyką Karola Loevego. Wyk.: Irena Gierałtowska i Aleksander Michałowski (śpiew). Przy fort. prof. L. Urstein. 1) Wilja i dziewica, 2) Czaty, 3) Panicz i dziewczyna, 4) Trzech budrysów. 19.40 Wiad. sport. ogólne. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00—20.10 „Psie życie" — monolog Antoniego Bohdziewicza. 20.10—22.30 Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Bronisław Gimpel (skrz.) i Seweryn Śnieckowski (obój). Koncert poprzedzi pogadanka prof. Stan. Niewiadomskiego. W przerwie koncertu około godz. 20.50 Dziennik wieczorny i „Obrazki z Polski współczesnej". 22.30—22.35 „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen". 22.35—22.50 „Skrzynka techniczna" — red. Wacław Frenkiel. 22.50—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club". (Poznań nadaje audycję lokalną). W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 Parę informacyj. 13.35—14.30 Ekran i scena (płyty). 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30—16.00 Arje i pieśni w wykonaniu Kiepury (płyty) z Warszawy). 17,20—17,50 Fragmenty z oper (płyty). 18.30—18.45 „Dzieje Pomorza w gablotkach muzealnych" — Reportaż z Muzeum Miejskiego w Toruniu — wygł. Stanisław Steczek. 18.45—19.00 Pieśni polskie w wykonaniu Marji Jędryczkówny — sopran. Przy fortepianie profesor Irena Kurpisz-Stefanowa. 1) Marczewski: Na ust koralu, 2) Ludomir Różycki: Jasna lednica, 3) W. Frieman: W tą senną, cichą, wonną noc majową. 4) Stefan Bereza: Wschodnia. 19.00 Pogadanka społeczna. 19.05 Wiad. gosp. z Pomorza. 19.09 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35—19.40 Wiadomości sport. z Pomorza.

ZAGRANICA

17.00 Berlin. Tańce dawne i nowe. 17.05 Stockholm. Recital skrzypcowy. 17.05 Praga. Kwartet smyczkowy Cherubini'ego. 17.50 Koenigswust. Nowe pieśni. 18.00 Leningrad. „Śpiewacy norymberscy" — opera Wagnera. 18.15 Moskwa (Kom.). Koncert solistów. 18.25 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 18.30 Moskwa (WCSPS). „Peer Gynt" — poemat muz. Griega. 18.40 Koenigswust. Chwilka muzyczna. 19.00 Bukareszt. „Śpiewacy norymberscy" — opera Wagnera (tr. z Opery). 20.00 Beromuenster. „Il signor Bruschino" — opera Rossiniego. 20.10 Koenigswust. Muzyka wieczorna. 20.10 Wrocław. Nowa niemiecka muzyka taneczna. 20.15 Sottens. Utwory fort. Chopina. 20.20 Ryga. Koncert symfoniczny. 20.40 Bratisława. Melodje filmowe. 20.40 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. 20.55 Królewiec. Muzyka romańska. 21.00 Medjolan. Koncert symfoniczny. 21.00 Anglja (Reg. Progr.). Trio Campoli. 21.00 Bruksela flam. „Arlezjanka" — opera Bizeta. 21.25 Berlin. Serenada es-dur Mozarta. 21.25 Kolonja. Kwartet a-dur Beethovena. 21.35 Poste Parisien. Paryski kwartet saksofonistów. 21.45 Radio Paris. Wieczór Offenbacha. 22.00 Stockholm. Melodje wiedeńskie. 22.00 Anglja (Nat. Progr.). Melodje filmowe. 22.10 Wiedeń. Muzyka lekka. 22.15 Oslo. Muzyka jazzowa i piosenki. 22.20 Monachjum. Reportaż z Olimpjady zim. 22.30 Poste Parisien. „Fryderyk Chopin" — aud. słowno-muzyczna. 23.00 Budapeszt. Muzyka taneczna. 23.30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45 Wiedeń. Lekka aud. wiedeńska. 23.45 Radio Paris. Koncert nocny. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE SARNIA GÓRA,
poczta Łążek, powiat Tuchola

sprzeda w dniu 18 lutego 1936 r. o godz. 10-tej w drodze publicznego przetargu najwięcej dającemu: lokomobilę marki „Garott i Schmidt" oraz budynek robotniczy, znajdujący się w Zimnych Zdrojach przy stacji kolejowej Sarnia Góra.

Bliższych informacyj co do ceny oraz warunków sprzedaży udziela Nadleśnictwo Sarnia Góra. Przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wzgl. przed licytacją po uprzedniem zgłoszeniu się w Nadleśnictwie.

Zlecenie Nr. 43/IX. 1108

3. N. 2/32. 1105

UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej Pomorskiej Spółdzielni Mleczarskiej z ogr. odp. w Grudziądzu wskutek zrzeczenia się Klemensa Pliszki ze stanowiska zarządcy masy, mianuje się w miejsce ustępującego zarządcę konkursowego em. kapitana W. P. Bolesława Jabłońskiego z Grudziądza, ul. Groblowa 11.

Podaje się do wiadomości, że zebranie wierzycieli, które się odbyło dnia 24 stycznia 1936 r., wybrało nowych członków wydziału wierzycieli w osobach Bronisława Łęczyńskiego i Gustawa Muellera, urzędników P. B. R. oddział w Grudziądzu w miejsce ustępujących adwokata Pawła Żelaznego i Marjana Herczyńskiego.

Grudziądz, dnia 25 stycznia 1936 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 83/GR.

Numer akt: III. Km. 1957/35. 1103

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru III-go Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Legjonów nr. 15 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 marca 1936 r. o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jana Czesława Karwowskiego nieruchomości Małe Tarpno tom II, wykaz 22, składającej się z parceli gruntu o powierzchni 3300 m. kw. oraz zabudowań: budynku frontowego nr. 30 — mieszkalnego, budynku frontowego nr. 32 — mieszkalnego, budynku oficyny nr. 1 — mieszkalnego, budynku oficyny nr. 2 — mieszkalnego, budynku gospodarczego i 2 szałasów. Nieruchomość położona jest w Grudziądzu przy ul. Poniatowskiego (dawniej Nowowiejskiej) nr. 30 i 32.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 5.419,—; cena zaś wywołania wynosi 4.064,25 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 541,90 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazując zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu. ul. Ks. Budkiewicza nr. 19/23, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 31 stycznia 1936 r.

Komornik:
(—) W. Janowski.

IV. Km. 698/34. 1074

OBWIESZCZENIE
O PRZYMUSOWEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru IV. Tomasz Maćkowiak, urzędujący w Grudziądzu przy ul. Podgórnej nr. 21 na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że dnia 18 kwietnia 1936 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, pokój nr. 2 odbędzie się druga licytacja przymusowa nieruchomości Grudziądz, tom 42, wykaz L. 1351 położonej w Grudziądzu przy Drodze Łąkowej nr. 22/23, a stanowiącej własność Alfreda Moddelsee'a, zamieszkałego w Grudziądzu przy Drodze Łąkowej 22/23 — składającej się z domu mieszkalnego, warsztatu stolarskiego, szopy z desek, kominu fabrycznego, parkanu murowanego i urządzenia stacji benzynowej. — Teren składa się z terenu zabudowanego, placu budowlanego i podwórza; wielkość tegoż wynosi wedle wyciągu katastralnego 9018 m. kw.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę 32.010,— złotych, sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, to jest 23.340,— zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 3.201,— zł., albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, pokój nr. 20.

Grudziądz, dnia 23 stycznia 1936 r.

(—) Maćkowiak,
komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru IV.

Numer akt: 2037/34/II. 1112

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewiru II. Józef Penk, mający kancelarję w Gdyni, ul. Leśna nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości. że dnia 7 lutego 1936 r. o godz. 11-tej w Gdyni, ul. Władysława IV (ZUPU) odbędzie się licytacja ruchomości: 1 stół okrągły i 3 krzesła, 1 stojak do kwiatów, oszac. na 120,— zł.

Nast. o godz. 13 przy ul. Świętojańskiej 76: 1 bufet do składu, 1 stół składowy, 10 stołów restaurac., 20 krzeseł wiedeńskich (półfotele), 6 okrągłych taboretów, 3 ściany (kabiny), 2 obrazy 60×50, 2 kanapy plusz. czerw., 1 aparat radj. 3 lamp. z głośnikiem na prąd, oszacowanych na łączną sumę 776,— złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 5 lutego 1936 r.

Komornik:
(—) J. Penk.

PRZETARG

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku ogłasza niniejszem przetarg na dostawę materjałów dla robót regulacyjnych w roku 1936 dla rejonu Urzędu Budownictwa Wodnego w Einlage. Dostawa obejmuje los I i II — Wisła — oraz los III — Elbląskie Drogi Wodne. — Warunki przetargu można otrzymać pocztą z Kasy Głównej Rady Portu w Gdańsku, Neugarten 28/29 za uprzedniem nadesłaniem kwoty 4,— gd. i zwrotem kosztów przesyłki.

Rozpatrywane będą w terminie przetargu tylko oferty, do których dołączony został zgodnie z warunkami dowód złożonego w Kasie Głównej Rady Portu wadjum.

Termin otwarcia ofert: dnia 29 lutego 1936 r. o godz. 10-tej w budynku służbowym Rady Portu w Gdańsku, Neugarten 28.

Gdańsk, dnia 4 lutego 1936 r.

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku
Dyrektor Techniczny. 1092

BILANS

POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W TORUNIU

na dzień 31-go grudnia 1935 r.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Gotowizna w kasie i bankach	281.518.10	Kapitał zakładowy	1.000.000.—
Papiery wartościowe	557.908.50	Fundusz zasobowy	503.201.62
Weksle zdyskontowane	1.585.532.31	Kapitał obrotowy	100.000.—
Weksle protestowane	107.432.16	Rezerwa na straty z protestów	40.096.—
Rachunki bieżące	35.292.—	Fundusz wyrównawczy	8.824.—
Pożyczki terminowe pod zastaw podatków i innych wpływów	2.120.536.66	Rachunki wkładów	864.206.25
Pożyczki hipoteczne	10.260.—	Rachunki bieżące	270.002.66
Należności z tytułu układów konwersyjnych z bankiem Akceptacyjnym	50.307.10	Redyskonto weksli w Banku Polskim	425.889.65
Nieruchomości	89.644.—	Lokaty	1.121.401.76
Ruchomości	6.192.—	Banki i K. K. O. Loro	705.474.68
Budowa gmachu własnego i skarbca	302.897.96	Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej	2.545.50
Sumy przechodnie	40.095.41	Sumy przechodnie	53.853.20
Różni za Pożyczkę Inwestycyjną	2.735.50	Czysty zysk	94.856.38
Razem	5.190.351.70	Razem	5.190.351.70
Depozyty	220.852.55	Różni za depozyty	220.852.55
Gwarancje posiadane przez nas	89.120.55	Różni za gwarancje	89.120.55
Inkaso	6.860.59	Różni za inkaso	6.860.59
Akcepty Banku Akceptacyjnego	47.499.—	Bank Akceptacyjny	47.499.—
	364.332.69		364.332.69
	5.554.684.39		5.554.684.39

NACZELNIK ZARZĄDU:
(—) Wincenty Łacki.

PRZEWODNICZĄCY RADY:
(—) Dr. Konrad Siudowski.

Toruń, dnia 31 stycznia 1936 r.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W TORUNIU

na dzień 31-go grudnia 1935 r.

1 Koszty handlowe	78.876.64	1 Odsetki i prowizje pobrane	316.005.96
2 Odsetki wypłacone	151.640.78	2 Zyski na papierach procentowych	1.500.—
3 Odpisy na nieruchomościach	1.928.—	Zyski na kuponach	15.818.50
4 Odpisy na ruchomościach	1.152.—	3 Wylosowana obligacja 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej Nr. 21369/22	500.—
5 Odpisy na rezerwę strat z protestów	5.370.66		
6 Czysty zysk za rok 1935	94.856.38		
	333.824.46		333.824.46

NACZELNIK ZARZĄDU.
(—) Wincenty Łacki.

PRZEWODNICZĄCY RADY:
(—) Dr. Konrad Siudowski.

Toruń, dnia 31 stycznia 1936 r.

Numer akt: III. Km. 880/35. 1102

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru III-go Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Legjonów nr. 15 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 marca 1936 r. o godz. 11-tej w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Elizy Müller nieruchomości Kitnowo, karta 2, składającej się z parceli gruntu o powierzchni 6,89,89 ha, na której znajduje się pobudowana cegielnia z kompletnem urządzeniem. Nieruchomość położona jest w Kitnowie powiat Grudziądz.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 65.995,—; cena zaś wywołania wynosi 43.996,67 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 6.599,50 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Ks. Budkiewicza nr. 19/23, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 31 stycznia 1936 r.

Komornik:
(—) W. Janowski.

Do akt Nr. IV Km. 1368/35, 1599/35, 1805/35, 1641/35, 838/35, 1563/35 i 2094/35. 1113

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV, zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 8 lutego 1936 o godz. 9-tej w Gdyni przy ul. Władysława IV, dom ZUPU m. 14 w mojej kancelarji, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2 kilimy, wartości 40,— zł.;

o godz. 10 w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. 10 Lutego, róg 3-go Maja): 1 maszyna do pisania z biurkiem i 3 biurka zwyczajne, wartości 150,— zł.;

o godz. 11-tej w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. Starowiejskiej, róg Szkolnej): 1 samochód ciężarowy, 1 aparat do lemoniady z motorem i transmisją, 2 aparaty do odciągania piwa z manometrami, 2 przyrządy do płókania butelek (1 z motorkiem), 2 wanny do mycia butelek i regał oszklony, wartości 1.540,— zł.;

o godz. 14-tej w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 132: 1 szopę z desek pod papą. 33 okien niewykończonych, 2 klatki niewykończone, około pół m. desek, 10 worków cementu, 2 drabiny i budę dla psa, 1 psa owczarskiego i 2 indyki, oszacowane na łączną sumę 144.— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 5 lutego 1936 r.

Komornik:
(—) K. Błaszkiewicz.

Sygnatura II. Km. 173/35. 1090

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Świeciu n/Wisłą rewiru II-go Bronisław Kantowicz, mający kancelarję w Świeciu n/Wisłą, ul. Sądowa nr. 10 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 marca 1936 r. o godz. 12-tej w Sądzie Grodzkim w Świeciu, pokój nr. 21 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Ottona Grove, kupca w Lnianie pow. Świecie, obecnie nieznanego miejsca zamieszkania, zastąp. przez kuratora Leona Straszewskiego, urzędnika sądowego w Świeciu nieruchomości wiejskiej — handlowej, położonej w Lnianie, pow. Świecie, a składającej się z domu mieszkalnego, lokalu handlowego, dwóch mieszkań dla lokatorów, budynku gospodarczego, stodoły z dwoma szopami itd., obejmującej powierzchnię 21 a i 36 m. kw. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie Grodzkim w Świeciu n/Wisłą i zapisaną w księdze wieczystej Lniano, tom VII, wykaz L. 221.

Nieruchomość oszacowana została przez wierzyciela na sumę 14.000,— zł.; cena zaś wywołania wynosi 10.500,— zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.400,— zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Świeciu n/Wisłą, ul. Sądowa nr. 12, sala nr. 21.

Jednocześnie wzywa się organy władzy publicznej i instytucje publiczne, powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych, należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Świecie, dnia 27 stycznia 1936 r.

Komornik:
(—) Br. Kantowicz.



Rozbitki.

— I myśli pan, że nas ktoś znajdzie w tem pustkowiu?

— Niech pan będzie spokojny i zda się na mnie. Jestem poszukiwany przez policję sześciu krajów...

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.20 zł
Z odnoszeniem do domu	2.50 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męźnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański. Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — odpowiedzialny na Grudziądz: Wiktor Mielnikow, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki 1. —

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.